Nr 91. Kraków, 19 Kwietnia — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatę od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 18 kwietnia.

Można się było spodziewać, że groźne położenie polityczne i zawikłania europejskie, które lada chwila mogłyby wciągnąć monarchię austro-węgierską do czynnego wystąpienia na zewnątrz, wpłyną na przyspieszenie procesu ugodowego, skłonią parlamentarne stronnictwa do zaniechania drobiazgowych sporów, a gabinet do energicznego poparcia rewizyi paktu z 1866 r. Złudna nadzieja: odbyła się kampania rosyjsko-turecka, wywoływała silne wrażenie na ludność obu części monarchii, wzbudzała nieraz objawy gorączkowe i demonstracye polityczne — ale akcyi ugodowej nieprzyspieszyła. Na drugą zanosi się wojnę, w której udział Austro-Węgier nieprzestał być prawdopodobnym, w każdym zaś razie interesa monarchii bardziej, niż kiedykolwiek wymagają czujności i gotowości, usunięcia wszystkiego, coby jej wpływ i stanowisko osłabiać mogło — mimo tego rokowania ugodowe obracają się w zaklętem kole, żadna z kwestyj spornych niezostała dotąd uchyloną, a cała organizacya dualizmu, równie jak najważniejsza kwestya budżetu wspólnego ulega prowizorycznemu załatwieniu od jednego kwartału do drugiego.

Od dwóch lat nieustają prawie wspólne narady obu gabinetów; po dwakroć już w Peszcie i w Wiedniu z powodu kwestyi ugodowej powstawało przesilenie ministeryalne. Od roku blisko obradują niemal bez przerwy komisye Rady państwa i sejmu węgierskiego nad różnemi częściami wielkiego operatu ugodowego. Delegacye wspólne obradowały od jesieni po raz wtóry; wreszcie świeżo deputacye regnikolarne powołane zostały do rozcięcia jednego z głównych szkopułów, jakim są owe 80 milionów długu państwowego, który całkowicie Węgrzy na Przedlitawię zrzucić się starają. Rokowania niedoprowadziły jednak do pożądanego skutku, a członkowie węgierskiej deputacyi regnikolarnej odwołać się znów mają do sejmu o wskazówki i umocowanie do dalszych rokowań. Parlamentaryzm dualistyczny znać odziedziczył po starym biurokratycznym systemie skłonność do ustawicznych delacyj i zamiłowanie w ciągłych prowizoryach, które mu ułatwia ta sama komplikacya różnych ciał reprezentacyjnych, jaka niegdyś cechowała organizacyę władz.

Nietylko warunki normalnego obrotu machiny państwa, nietylko budżet wspólny i podstawy prawnopolitycznego związku obu części monarchii zawieszono dziś w prowizoryum, ale prowizorycznem jest także istnienie obu gabinetów i ich stosunek do stronnictw parlamentarnych. Gabinet ks. Auersperga z ostatniej kryzys wyszedł nie bez szwanku, a dalszy jego byt miał być tylko prowizorycznym aż do zakończenia ugody. Gabinet p. Tiszy nie w lepszych znachodzi się warunkach. Daremnemi okazały się usiłowania poparcia go koalicyą stronnictw umiarkowanej opozycyi. Od czasu rozbicia obozu Deakistów, sejm węgierski nie może odzyskać dawnej równowagi stronnictw, która wymaga koniecznie silnej większości, zjednoczonej z gabinetem. W Wiedniu jak w Peszcie charakterystycznym objawem jest rozkład stronnictw parlamentarnych; tu miasto je wzmocnić, podkopała je polityka klubowa, tam wygórowana dążność do zdobycia nowych prerogatyw. W obu zaś parlamentach rozkład szerzący się jest skutkiem dualizmu, który dziesięcioletniej niezdołał przetrwać próby.

Dzieło hr. Beusta czy już się ma ku końcowi? byłoby jeszcze za wcześnie wnioskować. Jak dalsze utrwalenie dualizmu jest trudnem, tak wyjście z niego przedstawia wiele niebezpieczeństw. W tym sztucznym związku a raczej rozdziale na dwie części zagrzęzła nietylko idea wspólności państwa, ale także życie konstytucyjne. O nowej organizacyi stronnictw lub zmianie kierowników mówić już trudno, bo każda kryzys gabinetowa musiałaby pociągnąć za sobą przesilenie konstytucyjne w równej mierze dotyczące obu części monarchii. Niezakończony proces ugodowy przyczynia się do utrzymania *status quo* prowizorycznego, a gabinety, które ostoją się przy sterze tylko z konieczności, kompromisami znów prowizorycznemi jednać sobie muszą poparcie nawet opozycyi. Jeden bowiem usunąć kamyczek z porysowanego gmachu dualizmu, a cały runie, zwalisk tych jednak na razie czem innem zastąpić niepodobna, a wstrząśnienie byłoby zbyt silne, aby niemiało oddziałać niekorzystnie na stanowisko monarchii na zewnątrz. Na obu gabinetach i obu parlamentach pośrednio opiera się ministeryum wspólne, a i tu zmiana kierunku musiałaby sprowadzić zmianę całego systematu, do czego dziś już zapóźno lub jeszcze zawcześnie.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Warszawa 14 kwietnia.

Głównym przedmiotem zajęcia w dniu dzisiejszym jest telegram z Petersburga o wyroku w sprawie zamachu na życie jenerała Trepowa. Wyrokiem sądu przysięgłych wczoraj zapadłym, Wera Zasuliczowna uwolnioną została i natychmiast na wolność wypuszczona. Wyrok ten tak jest przeciwnym naszym pojęciom o naturze złego i dobrego, o karygodności lub nie, że dowiadujemy się o tym przewrocie najprostych zasad, na których społeczeństwo opiera się, ze strachem, by ta powódź nihilizmu do nas się nie zbliżyła. Otóż naród tak niewytrawny, tak mało duchowo i umysłowo okrzesany, jak rosyjski, ma sobie nadane swobody, ubierają go w strój do rozrostu jego nieodpowiedni; gdy nas jako niedostatecznie wyrobionych, rząd od tych swobód odpycha.

Nie pierwszy to wypadek swawoli sądów przysięgłych w Petersburgu, ale pierwszy tak jaskrawy; tego rodzaju zaś wypadków, zwłaszcza targnięcia się obwinionych na władzę, bardzo już wiele było w różnych miejscach Rosyi. Gdy zwracano uwagę Cesarza na tę bezkarność zbrodni i bezwarunkową opozycyę, nietylko względem władzy ale i wszelkich zasad społeczeństwa, tenże miał odpowiedzieć, że wybryki takiego rodzaju są naturalne przy przejściu ze stanu niewoli do wolności. Jeżeli zdanie to jest dowodem łagodnej wyrozumiałości, niemniej dowodzi niezdawania sobie sprawy ze skutków tej polityki. Objawy te nie są wcale dowodem, by instytucye sądów przysięgłych były odpowiednie dzisiejszemu poziomowi inteligencyi ducha i politycznego rozsądku narodu rosyjskiego; przypuszczać zaś, by instytucya sądów przysięgłych sama w sobie przy znanym nam braku innych odczynników złego miała leczniczy talizman tych wzwyż wskazanych niedostatków; żeby w społeczeństwie rosyjskiem mogła wyrobić dojrzałość konieczną do piastowania władzy sądów przysięgłych, jest złudzeniem zgubnem.

Zadziwia nas niemniej, że w chwili takiej manifestacyi w Petersburgu przeciw jenerałowi Trepowowi, wyrażonej tak z lekceważeniem i deptaniem sądowej instytucyi, rząd usprawiedliwia niejako wybryk ludu dymisyą daną jenerałowi, który też do Odessy na mieszkanie wyjechał.

Lecz nie na tym tylko wyłącznie punkcie, to jest sądów przysięgłych, dolega ten źle przykrojony strój nowego sądownictwa w Rosyi. Możnaby bardzo wiele naliczyć niedorzeczności wypływających z braku harmonii między instytucyami liberalnemi z surowym jeszcze ustrojem społeczeństwa rosyjskiego. Z okazyi wypadku w sprawie Trepowa, niech mi wolno będzie nadmienić o pewnem starciu, które dobitnie dowodzi, jak błahą jest cała budowa sądownicza w Rosyi. Między innemi swobodami, któremi naród rosyjski obdarowany został, jest wolność pociągania urzędników za ich sprawy urzędowe do zwykłych sądów. Jenerał Trepow gorliwie wypełniający obowiązki oberpolicmajstra Petersburga i osobiście często wglądający w porządek uliczny, miewał ciągle zatargi ze stróżami domów, którzy w organizacyi policyi miejskiej są najniższym szczeblem straży policyjnej i aczkolwiek przez właścicieli płatni, mają amfibiczny charakter ludzi prywatnych i *quasi* urzędników policyjnych najniższego stopnia. Zatem czystość podwórza, czystość rynsztoków, meldowanie przybyłych, zbieranie pijaków zalegających zwykle w wielkiej liczbie po każdej nocy chodniki i odnoszenie ich do Izb policyjnych przytułkowych, należą do zakresu obowiązków stróży. Niewykonanie lub złe wykonanie tych obowiązków, ściągnęło naganę na stróżów ze strony jenerała Trepowa zwiedzającego zwykle nocami ulice; aby zaś nagana była skuteczną w Rosyi, musiała być w sposób dosadny i ludowi temu zrozumiały, a zatem nieprzybrany w gładkie i łagodne słowa, wyrażaną. Stróże za danem niewątpliwie z boku hasłem udawać się zaczęli do sądów mirowych ze skargami na Trepowa, że ich bezcześcił, że wobec świadków dopuszczał się ujmy ich honoru. Na wyznaczone w sprawach tych termina sądów, Trepow nie stawał, zwykle więc skazywano go na kilka tygodni więzienia i 100 do 150 rubli grzywny. Że zaś w Rosyi egzekucya wyroków sądów mirowych należy do policyi, a Trepow stał na czele tej policyi, składano zwykle rzecz *ad acta* i wyroki nie były egzekwowane. Gdy wszakże zebrało się już kilka lat zaległości więzienia i do 20,000 rubli w grzywnach, Trepow zaniósł te wyroki Cesarzowi i pokazał, Cesarz karę umorzył i wydał polecenie specyalnie jenerała Trepowa dotyczące, by sądy skarg takiego rodzaju nie przyjmowały. A zatem powaga sądownictwa osłabioną została, nie aktem ułaskawienia ale przez zawieszenie działalności sądownictwa na korzyść jednej osoby.

Od czasu ostatniego mego listu, były u nas nowe aresztowania; wypuszczono niektórych, ale wielu wywiezionych zostało niewiadomo dokąd. Chodzi pogłoska, że nie do Petersburga.

Nie uszło zapewne uwagi za granicą, że Bank państwa powtórnie w ciągu ostatnich sześciu tygodni upoważniony został do emisyi obligacyj 50 milionów rubli srebrem. Jest to szczególnego rodzaju pożyczka a raczej załatanie kredytu; gdyby bowiem w zamian za owe 100 milionów obligacyj bank brał srebro lub złoto albo wartości rzeczywiste, korzyść byłaby widoczną; ale za owe obligacye bank bierze asygnaty skarbowe, zamienia więc papier za papier, a rząd za operacye bankowe odpowiedzialny, zmienia tylko formę kredytu, albo raczej swego zobowiązania. Ma pewną ulgę w kredycie skarbowym, ale natomiast nadweręża kredyt bankowy, który do operacyi rzeczywistej pożyczki będzie mu niezawodnie niedługo potrzebnym.

Bukareszt 12 kwietnia.

Ubiegły tydzień obfitował w liczne wypadki, które wywrzeć mogą stanowczy wpływ na przyszłość Rumunii. Są one tem ciekawsze, że nie doszły dotąd do wiadomości publicznej; pospieszam więc przesłać je z zapewnieniem, że czerpane są z najlepszego źródła.

W celu postanowienia, jakiem ma być postępowanie rządu w sprawie besarabskiej utworzono osobny komitet, złożony z najbardziej wpływowych członków obu Izb. Komitet ten nalegał, aby rząd wysłał do wszystkich mocarstw urzędową protestacyę przeciw żądaniom Rosyi. P. Kogolniczano wymawiał się z początku, tłomacząc, że wystosował do ajentów rumuńskich za granicą okólnik w tej sprawie, ale komitet był zdania, iż okólnik ten nie odpowiada celowi, gdyż zajmuje się głównie przypuszczeniem Rumunii do kongresu, a o stanowisku, jakie kraj zajął w sprawie odstąpienia Besarabii wspomina tylko ogólnikowo. Rumunia jest przekonaną, że winna utrzymać przed areopagiem europejskim prawa swoje w kwestyi tak ważnej. Komitet obstawał przy swoim, wówczas minister spraw zagranicznych wniósł, aby wystosować protestacyę wprost do Rosyi i odczytał zredagowany przez siebie projekt tej protestacyi, ale myśl ta spotkała silną opozycyę; kilku członków komitetu a zwłaszcza p. Sturdza oświadczyli, że podobny krok przyznawałby Rosyi rodzaj wyłącznego protektoratu nad Rumunią i doprowadziłby kraj do stanu, w jakim znajdował się przed r. 1854.

P. Kogolniczano zażądał wówczas 48 godzin zwłoki dla narady z kolegami; po upływie tego czasu stanął przed komitetem, oświadczając, że Rada ministrów przyjęła proponowany środek, gdyż wypadki wielkiej wagi przekonały ją, że nie ma już innej drogi postępowania. Wieczorem bowiem tego dnia nadeszła od jen. Ghiki z Petersburga depesza, iż ks. Gorczakow doniósł mu urzędownie i to w formie nader twardej, że jeśli Rumunia nie zaniecha protestacyi, która według wiadomości otrzymanych z Bukaresztu, zamierza wystosować do mocarstw, kraj zajęty zostanie natychmiast przez wojska rosyjskie a armia rumuńska będzie rozbrojoną. Pod wrażeniem tej groźby komitet jeszcze bardziej upierał się przy swojem. P. Kogolniczano odczytał zredagowaną przez siebie notę, w której przedkładając mocarstwom protestacyę przeciw żądaniom rosyjskim, poleca takową ich rozwadze. Gdy komitet miał już dać rządowi *carte blanche* do dalszego postępowania i zgodzić się, aby okólnik do mocarstw wysłany został we 24 godzin po depeszy, przeznaczonej do Petersburga i gdy już miała zapaść w tym względzie formalna uchwała, powstał prezes Izby p. Rosseti, przywódzca partyi ministeryalnej, oświadczając, że sprzeciwia się wszelkim środkom wojennym i wszelkiej protestacyi, jakiejkolwiek byłaby ona natury. Koledzy zaklinali p. Rosseti, aby wyjaśnił powody skłaniające go do opierania się woli całego komitetu, ale prezes Izby milczał uparcie, a że bez jego głosu uchwała nie mogła mieć wagi, p. Kogolniczano przyjął oświadczenie to do wiadomości, tłomacząc, że w sprawie tak ważnej zasięgnąć musi raz jeszcze zdania Rady ministrów.

Działo się to przed trzema dniami, a chociaż p. Kogolniczano przyrzekł we 24 godzin zawiadomić komitet o postanowieniu gabinetu, do tej chwili jednak odpowiedź nie nadeszła. Komitet jest zdecydowany nie cofnąć się ani na krok i przezwyciężyć wszelki opór.

Tym czasem ruchy wojsk rosyjskich już się rozpoczęły, 8000 żołnierzy przeszło Dunaj i zajęło linię między Dżurdżewem a Pitesti. Zdaje się także, że p. Bratiano udało się pozyskać w Wiedniu pozwolenie przejścia armii rumuńskiej na terytoryum węgierskie, w chwili kiedy stan oblężenia ogłoszonym zostanie w Rumunii.

Szczegóły, jakie otrzymałem o rezultatach misyi ks. Ghiki w Londynie i Wiedniu a p. Sturdzy w Peszcie dowodzą, że posłannictwo ich udało się lepiej, niż to zrazu przypuszczano. Z początku Anglia zachowywała się dość obojętnie względem Rumunii, ale kiedy udzielono gabinetowi St. James znaną depeszę ks. Gorczakowa, nastała nagła zmiana w polityce angielskiej. To też sprawa Besarabii nie mało zajmuje miejsca w okólniku margr. Salisbury. Protekcyę, jaką Anglia otacza Rumunię, uważają tu za symptom nader wojowniczy; rzecz bowiem jasna, że Rosya może w ostatecznym razie uczynić zadość żądaniom Anglii i Austryi, ale dla Rumunii nie zmieni traktatu z San Stefano, zwłaszcza kiedy wiadomo już całemu światu, że sprawa besarabska jest osobistą obrazą Cara. W kołach rumuńskich są więc przekonania, że wojna jest nieuniknioną i nie przypuszczają, aby Rosya mogła się upokorzyć i ustąpić.

P. Sturdza udając się do Pesztu, chciał wybadać czy możebnem jest zbliżenie z Węgrami a w danym razie porozumienie między Węgrami, Rumunią i Grecyą. Otóż, o ile mi wiadomo, p. Sturdza nabrał w podróży swej przekonania, że nie tylko urzeczywistnienie podobnego planu tak trudnem nie jest a nawet udało się mu przygotować grunt do dalszych rokowań. W Peszcie przyjęto go bardzo sympatycznie a myśli i zamiary, których był tłomaczem przypadły bardzo do gustu wielu ludziom politycznym i deputowanym, z któremi się stykał. Na wielkiej uczcie, którą na cześć p. Sturdzy wydał jen. Thur, wielu wybitnych mężów stanu a między innemi hr. Tekelyi przemawiali po rumuńsku, wykazując, że jedynem zbawieniem niesłowiańskich elementów na Wschodzie jest ścisłe i ciągłe porozumienie i wspólne działanie.

P. Bratiano wraca za dni parę do Bukaresztu.

Minister skarbu mianował adjunkta prokuratoryi skarbowéj Dr Augusta Balasitsa sekretarzem prokuratoryi skarbowéj we Lwowie.

Prezes krajowéj dyrekcyi skarbu mianował koncepistów skarbowych Rudolfa Meidingera, Marka Lauba i Józefa Chaszczyńskiego komisarzami skarbowymi.

Wiedeń 17 kwietnia. Podajemy niektóre daty z ostatniego okresu posiedzeń Rady państwa, który trwał od dnia 10 stycznia do dnia 12 kwietnia. Okres ten pod względem liczby posiedzeń

Część literacko-artystyczna.

O nazwach geograficznych słowiańskich

i ich szanowaniu w systemie edukacyjnym

skreślił

Stanisław Zarański.

(Ciąg dalszy).

Nikt nie zaprzeczy, że Niemcy, obok dawnych słowiańskich, nowe osady w Prusiech zakładali, takowe niemieckim zaludniali robotnikiem i niemieckie nazwy im dawali. Zaczem te same językowe względy, co przeistaczanie nazw słowiańskich w ustach Niemców sprowadziły, wpłynęły także na przekształcenie niejednej nazwy niemieckiej w duchu języka polskiego. W ten sposób z niemieckiej nazwy Schönau powstała polska *Szonowo*, z Gottschalk *Goczałki*, z Eichholz *Wichulec*, z Baumgart *Bągart* i t. d. Polak wszelako przestaje w tem na jednej zazwyczaj nazwie, przypominającej jawnie obcy pierwiastek onejże. Trudno tu pomówić go o zamiar zaboru poszczególnej tylko włości, jakkolwiek na jego ziemi zbudowanej. Wszakże i z tych stanęła nie jedna na miejscu dawniejszej osady polskiej. Gdzie Bągart, stało przedtem Niemirowo, gdzie Schönau sioło snać inne. Swego więc raczej obcym odstąpiono, byle nie popaść w zarzut przywłaszczenia sobie cudzego.

Podobnież działo się w innych stronach Słowiańszczyzny. Wszakże Serbowie i zesłowiańszczeni Bułgarzy, zostawili miejscowościom Trackiego półwyspu nazwy ich heleńskie, romańskie i arnauckie, zmieniając tylko ich brzmienie w miarę potrzeb swego języka. W ten sposób z greckiego Didymoteichos powstała słowiańska *Demotyka*, z Serdiki (Sofii) *Sriedec*, z Thessaloniki *Soluń*, ze Scardony *Skradin* i t. d.

Dowiódł nadto Kętrzyński, że obok licznych osad polskich i łotyskich, kolonij niemieckich w Prusiech bardzo mało. Wszędy tam ludność polska była dawniej górą, a i dziś jeszcze żywioł polski przeważa tam gdzieniegdzie. Mimo barbarzyńskiego wynaradawiania swego, mimo podkopywania pojęć jej religijnych i narodowych w szkole i z pomocą płatnej za to publicystyki tож szerzenia między nią urzędowej demoralizacyi, ludność polska stoi tam wytrwale przy swych prawach i nazwach. Przecież skutkiem przewrotnych usiłowań, całą niektórych miejscowości pamięcią są tylko wzmianki w księgach i starych dokumentach. A ileż to kwitnących osad polskich obrócono w perzynę podczas trzynastoletniej wojny Kaźmierza Jagiellończyka z Zakonem, którego rzekomej cywilizacyi nawet niemieckie jego poddaństwo znieść już nie zdołało.

Co tu o Prusiech w szczególności powiedziano, utrzymywać śmiało można o całej północno zachodniej Słowiańszczyźnie już zgiermanizowanej i jeszcze dalej niemczonej. Podobnegoż losu doznały nazwy miejscowe i na tych liniach, na których się Włosi, Rumuni, Węgrzy i Turcy ze Słowianami zetknęli. Wszelako ludy te nadawały nowe nazwy osadom słowiańskim z językowej przeważnie potrzeby, na jednej w tem zwykle przestając. Nie posunęły też tak dalece swej zaborczości w krainę ducha i świętych uczuć, zostawiając pokonanym ich mowę, wiarę i narodowy obyczaj.

Cokolwiekbądź, stało się, że na całym prawie obszarze Słowiańszczyzny, tysiące imion miejscowych, albo wcale obcemi nazwami zastąpione, albo za wpływem cudzoziemskich języków skrzywione i do niepoznania zmienione zostały. Odbudować je w pierwotnej ich postaci, jest obowiązkiem nauki, w przebudzonym do właściwej czynności duchu narodowym. Ale czyż podobna dziś dokonać tego z pomocą skromnych a często mętnych źródeł, zwłaszcza tych, które nam ręka cudzoziemska otworzyła. Bezstronna krytyka uwzględni te trudności. Uzna ona, że podobne dzieło tylko zbiorowemi siłami skutkiem skrzętnych a mnogich prac monograficznych, zredagowanych ostatecznie przez znawcę celniejszych przynajmniej narzeczy słowiańskich, do wskazanego celu doprowadzonem być może. Zanim to nastąpi, mniemamy, że zbiór na wstępie przywiedziony, jakkolwiek skromny, a tu i owdzie nawet niedokładny, zdoła na razie dogodzić wywoływanej coraz głośniej praktycznej potrzebie szkoły, nauki i publicystyki.

Lecz choćbyśmy zbiór taki już dziś w tej doskonałości posiadali, jak tego ścisłość nauki wymaga, iżby potrzebom języka i historyi godnie odpowiadał, czyż wtedy sumienie nasze może już spocząć spokojnie? Może akademickie, lecz nie narodowe. Czyż nad grobami straconej niepowrotnie Słowiańszczyzny dość sprawdzić z krwią zimną, że inne tam przed wieki życie zakwitało, lub nad niemi zaledwie niewieścią łzę uronić? Azaliż widok tego rozległego cmentarzyska nie powinien nas raczej przejąć całą grozą doniosłego względem nas samych znaczenia? Patrząc na to ponure dzieło wytępiania ludów, dokonywane od lat tysiąca na zachodniej braci naszej, wzdrygnąć się powinien dręczony nasz organizm i do niezłomnych zerwać się postanowień. Leżą one w naszej mocy, wraz z właściwemi środkami ku powściągnieniu tej ręki, co w wieczystem dziele wynaradawiania Słowian trudu nie doznaje. Nie ma, ktoby ich okiem miłości nie dojrzał, w prostocie ducha nie poznał; ale rzadki, co wyrozumiawszy proste onych ścieżki, wchodzi na nie z niezłomną wolą wytrwania. Zbyt żywe bowiem jeszcze u nas te czynniki, co jej wątlić nie przestają, zbyt mocna jeszcze ufność nasza w niepożytość ducha polskiego i niespełnione dotąd posłannictwo Słowian, a nieczynna dosyć wiara w sprawiedliwość dziejową. Kiedyż to wreszcie obaczym, że tamtę, ku głuszeniu sumień naszych i na jawny pożytek wroga, wymyśliła gnuśność nasza, od tej zaś wyroków przychylniejszych wtedy jedynie spodziewać się możemy, gdy w ich skarbieniu czynną położym zasługę. A kiedyż w tem większa niż dzisiaj potrzebna nam czujność, skoro dziedziczny wróg do nas, materyalnie zniszczonych, garnie się śród wyobrażeń wieku, co depcąc święte ustawy, przemoc tylko uczcić są zdolne. Broń jego rdzawośniada od łez i krwi tych, co w swych nieprzedawnionych prawach, jak niegdyś Połabianie w martwych swoich bałwanach, kładą ufność bezczynną, przygniata nas swą przewagą, a chełpi się duchowemi nad nami zwycięstwy. A jakkolwiek w tem jawnie miesza on prawa duchowe z potęgami materyalnemi, i przyrodzonemu obu rządowi widoczny gwałt zadaje, przecież poganie z ducha święcą w tej walce swe urągliwe zwycięstwa nad szczerymi zwolennikami cywilizacyi chrześciańskiej.

Nie tu miejsce dociekania głębi przyczyn tego. Nie trudno wszelako dostrzedz, że spoczywają one głównie w ułomnościach naszych i zupełnym braku troski o umorzenie takowych. Nie wdaje się w to atoli wychowanie nasze, pozostawiając pokolenia młodsze w tej samej sferze wyobrażeń, co nas od wieków gubiły i dziś jeszcze pierś narodu gniotą swojem brzemieniem.

Dziedzictwo to wad naszych, tem niebezpieczniejszych, że wsączając się w młode umysły niepostrzeżone i lekceważone, wtedy dopiero w grozie swojej występują, gdy im zaradzić rzecz późna lub wcale niepodobna. Albowiem katastrofa rzadko kiedy bywa nauką tym, których dotknęła i w rozpaczy pogrążyła. Przyczynom tu grodzić trzeba, aby skutkom zapobiedz. Wyzwolone od lat dziesięciu wychowanie nasze nie zwróciło jeszcze uwagi w tę stronę. To też mimo wysileń kraju, aby skołataną społeczność naszą pobudzić do prac właściwszych, stoimy tam, gdzieśmy przed swobodami byli, nie zdolni wychylić się z tego zaklętego koła, w które nas już własne winy już nieprzyjazne stosunki wtrąciły. Wyzysk ich nie ustaje, wzmaga się nawet widocznie. Ziemia nasza nie przestaje przechodzić w obce posiadanie starym obyczajem nad Odrą, Wartą i Wisłą, nowym nad prawemi onej dopływami... Postęp ku lepszemu wszędy trudny, bo główna sprawa narodu w zaniedbaniu. Szkoły nasze nie wydają owych ludzi, jakich kraj potrzebuje i mieć pragnie, bo w szkołach tych, z małemi tylko zmianami, płużą te same zasady, które i przedtem ducha naszego na uwięzi miały. Szkoły nasze, z swym kosmopolitycznym charakterem, nie skupiają myśli młodszych pokoleń ku poznawaniu potrzeb kraju swego, lecz rozpraszając je po szerokim świecie, odwodzą je od wszystkiego, coby im w zawodach obywatelskich, najpotrzebniejszem być mogło. Śród ustawicznego wskazywania dzieciom naszym, nawet na najniższym szczeblu wychowania krynic wiedzy powszechnej, szkoła nasza zapomina o jej najbliższym i najskuteczniejszym zdroju, którym młodzież, jak dawniej u nas mawiano: na chwałę Boga i pożytek narodu, poićby się powinna. Używane zaś ku temu narzędzia, książki, z pomocą których i pod najgorszym nawet rządem wiele nauczyć się można, w przeważnej części swojej, nie są dziełami elementarnemi, lecz strasznem nadużyciem tytułu autorstwa i rodzicielskiej kieszeni. A przecież plan nasz nie sprzeciwia się właściwszemu kierunkowi szkoły, przeciwnie wielce mu sprzyja i wprowadzeniem t. zw. *realijów* wywołać go pragnie. Nie mamy jednak książek odpowiednich, z tej prostej snać przyczyny, że nam ich nie napisali profesorowie niemieccy.

W te więc strony reforma koniecznie zwrócić się powinna, jeżeli raz przestać mamy być przedmiotem tego wyzysku, co nam grunt z pod nóg usuwa i krok w krok pozbawia nas warunków bytu naszego. Winna ona szkole ludowej dać takie zasady, któreby jej uniwersalność do właściwszej miary sprowadziły a więcej na bliższe nam potrzeby oczy dziatwy ludowej otwierały. W szkołach zaś średnich winna ona ująć młodzieży tego pogańskiego klasycyzmu, co w uwielbianiu Rzymian, zagajonej w Bydgoszczy (1520) anarchii pojęć naszych, przez trzy wieki sprzyjał, a zastąpić go przedmiotem potrzebniejszym w pracy około podźwignienia z upadku chrześcijańskiego narodu. Zważyć tu dokładnie trzeba pedagogiczne pobudki i ze względu na indywidualną potrzebę naszą, utrafić w tem miarę właściwą. Wzgląd na charakter, potrzeby ducha i położenie narodu powinien w tem stanowić.

(Dokończene nastąpi).

przewyższył jeszcze okres poprzedni, nie dorówny-
wa mu przeto żaden z okresów całéj téj sesyi,
która jest ósmą z kolei i trwa już od listopada
1873 roku, ani też żaden z okresów sesyj dawniej-
szych. Podczas gdy okres od dnia 4 września do
dnia 22 grudnia r. z. osiągnął niezwykłą liczbę 60
posiedzeń, mianowicie 51 posiedzeń Izby niższéj,
7 posiedzeń Izby wyższéj i 2 posiedzenia delega-
cyi austryackiéj, odbyły się w krótszym czasie od
dnia 10 stycznia do dnia 12 kwietnia r. b. 52 po-
siedzenia Izby niższéj, 6 posiedzeń Izby wyższéj i
8 posiedzeń delegacyjnych, razem przeto 66 po-
siedzeń; a dla należytego ocenienia téj natężonéj
pracy parlamentarnéj dodać jeszcze trzeba, że po-
siedzenia bywały znacznie dłuższe niż zwykle i że
ciągłość téj pracy doznała dwukrotnie przeszkody,
raz w skutek dymisyi gabinetu, drugi raz w sku-
tek śmierci arcyks. Franciszka Karola.

Skład obu Izb, jak i delegacyi austryackiéj do
spraw wspólnych w okresie ostatnim nie wiele się
zmienił. Zmiany odnoszące się do polskich człon-
ków tych ciał są następujące: Umarł członek Izby
wyższéj Dr Józef Dietl, po którym krzesło je-
szcze nie zajęte; zasiadł wprawdzie w Izbie téj
Ludwik hr. Wodzicki, ale powołanie jego datu-
je się jeszcze z okresu poprzedniego. W Izbie niż-
széj złożyli mandaty pp. Wereszczyński i
Julian Czerkawski, zasiedli zaś pp. Benc
(w miejsce hr. Jana Tarnowskiego), Hausner
(w miejsce p. Wereszczyńskiego), Roman Wło-
dek (w miejsce p. Hoszarda), hr. Artur Gołu-
chowski (w miejsce p. Jul. Czerkawskiego).
W delegacyi książę Konstanty Czartoryski, o-
brany pierwotnie tylko członkiem zastępcą, został
następnie obrany członkiem rzeczywistym w miej-
sce p. Schmerlinga; p. Jaworski zaś, pierwo-
tnie członek zastępca, zajął miejsce p. Smolki,
który już w okresie poprzednim złożył był mandat
poselski, a więc i delegacyjny. (Polscy członkowie
delegacyi są: ks. Czartoryski, Chrzanowski, Czer-
kawski Euzebiusz, Dunajewski, Grocholski, Jawor-
ski, Kabat, Smarzewski; zastępcy Rylski i Men-
delsburg).

Aby krótko streścić działalność naszych repre-
zentantów we wszystkich tych ciałach ustawodaw-
czych, wyliczamy ich przemówienia: W Izbie wyż-
széj ks. Czatoryski wśród rozpraw ogólnych
nad budżetem zastrzegł się przeciw późnemu wno-
szeniu budżetu z Izby niższéj, co nie zostawia
Izbie wyższej czasu do wykonywania prawa współ-
działalności rzeczywistéj w uchwalaniu finansów.
W Izbie niższéj p. Bodyński przemawiał raz
w sprawie podwyższenia cła od nafty zagranicznéj
a przeciw opodatkowaniu nafty galicyjskiéj. Dr
Euzebiusz Czerkawski trzykrotnie głos zabie-
rał: w ogólnéj dyskusyi budżetowéj odpowiadał
na wycieczki Naumowicza o ucisku języka ruskie-
go; w dyskusyi szczegółowéj przekonywająco, ale
napróżno bronił pozycyi wniesionej przez rząd ja-
ko wynagrodzenia za nieotwarcie czwartego gimna-
zyum we Lwowie; wśród obrad nad ustawą kwa-
terunkową z pewnym skutkiem domagał się mniej-
szego rygoru w ocenianiu kwalifikacyi budynków
przeznaczonych na koszary nieskarbowe. Dr Du-
najewski w szczegółowéj dyskusyi budżetowéj
wygłosił zastrzeżenie przeciw imputowanemu Gali-
cyi obowiązkowi zwrotu subwencyi skarbowéj na
rzecz funduszu indemnizacyjnego. Dr Dworski
uzasadniał swój wniosek o zmianę rozporządzenia
ministeryalnego z d. 3 maja 1850 r. w sprawie
stempli i opłat przy zmianie własności nierucho-
méj. P. Dzwonkowski przemawiał raz, o pod-
wyższeniu cła od nafty zagranicznéj. Dr Gro-
cholski dwukrotnie przemawiał wśród obrad
nad traktatem o związku handlowo-celnym z Wę-
grami, domagając się z skutkiem przepisu o za-
prowadzeniu taniéj soli bydlęcéj, który to prze-
pis jednak Izba wyższa odrzuciła; po raz trzeci
zabrał głos wśród obrad nad ustawą kwaterunko-
wą w interesie równouprawnienia duchownych z o-
sobami cywilnymi co do wolnego od kwaterunku
mieszkania. P. Hausner także trykrotnie prze-
mawiał: w szczegółowéj dyskusyi budżetowéj na-
próżno bronił wyższéj pozycyi na cele kultury kra-
jowej, tudzież wskazywał upragnione ulepszenia
w dziedzinie centralnej statystyki administracyjnej,
a wśród obrad nad ustawą kwaterunkową przepro-
wadził równouprawnienie prywatnych z publiczne-
mi zakładami leczniczemi i dobroczynności. Dr Ka-
miński trzykrotnie przemawiał wśród rozpraw o
kwaterunkach, w dyskusyi ogólnej zaznaczając sprze-
czność ustawy z § 18 statutów krajowych, a w dys-
kusyi szczegółowej bez skutku wnosząc poprawki
w duchu powiększenia wynagrodzenia z skarbu.
Najczęściej, bo piętnaście razy zabierał głos p. Krze-
czunowicz; po raz pierwszy wśród obrad nad
taryfą celną, popierając wniosek Scharschmida, pro-
ponujący średnią drogę między rządowym a ko-
misyjnym wnioskiem co do oclenia kawy; po raz
drugi wśród szczegółowych ropraw budżetowych,
popierając rezolucyę Proskowetza, zmierzającą do
wyższego opodatkowania piwa, po raz trzeci i
czwarty wśród obrad nad ustawą kwaterunkową,
napróżno domagając się wyraźnego przepisu, że
przy zwinięciu koszar prawa z tytułu kontraktów
pozostają nienaruszone; tudzież przepisu, że dopła-
ty do niedostatecznych ze skarbu wynagrodzeń bę-
dą na mocy osobnéj ustawy rozkładane na całe
państwo; jedenaście razy zaś przemawiał wśród
obrad nad ustawą o osobistym podatku dochodo-
wym, wnosząc rozliczne poprawki. Hr. Miero-
szowski zabrał głos wśród szczegółowych obrad
budżetowych przeciw ustępowi w specyalnem spra-
wozdaniu Süssa o etacie ministerstwa oświecenia.
zmierzającemu do zniesienia nauki dziejów ojczy-
stych po galicyjskich szkołach średnich. X. Ru-
czka przemawiał raz, w sprawie reorganizaeyi
biskupstwa krakowskiego. Dr Weigel dwukro-
tnie występował: raz w wspomnianéj codopiero
sprawie wśród szczegółowych rozpraw budżetowych,
drugi raz wśród obrad nad ustawą kwaterunkową,
żądając z skutkiem zaspokajającgo oświadczenia
rządu co do znaczenia pewnego paragrafu. W de-
legacyi do spraw wspólnych przemawiał raz Dr
Grocholski o skutecznem rozwiązaniu kwestyi
wschodniój przez rozwiązanie kwestyi polskiéj; Dr
Dunajewski zaś w sprawie energicznego zapo-
biegania chorobom zaraźliwym, zagrażającym z po-
bojowisk bułgarskich. Wszystkich razem przeto
przemówień polskich było 38.

Do działalności naszych reprezentantów w Ra-
dzie państwa należy także interpelacya w sprawie
wschodniéj z zapytaniem, czy kongres europejski
zajmie się także sprawą polską.

W okresie posiedzeń, o którym tu mowa, oprócz
budżetu i projektów załatwionych przez delegacye
nie przyszła do skutku w obu Izbach żadna usta-
wa ważniejsza. Do stanowczo załatwionych należą:
ustawa o fideikomisie imienia Baworowskich; o
prowizoryum w sprawach składających się na ugo-
dę z Węgrami; o zwolnieniu pożyczki 6,500,000
złr. na regulacyę Dunaju od stempli i opłat; o
pomnożeniu miedzianéj monety zdawkowéj; o sprze-
daży kilku nieruchomości skarbowych w Lublanie;
o wywłaszczaniu gruntów pod drogi żelazne; o
przedawnieniu podatków; o przekazaniu deputacyom
regnikolarnym sprawy długu 80-milionowego. Z u-
staw uchwalonych przez delegacye najważniejsza o
nadzwyczajnym kredycie 60-milionowym na wypad-
ki nieprzewidziane. Oprócz budżetu wspólnego i
spraw należących do ugody pozostają niezałatwio-
ne: projekty odnoszące się do reformy podatkowéj;
procedura cywilna; ustawa karna; projekt o po-
godzeniu ustaw zasadniczych z tąż ustawą; ordy-
nacya subhastacyjna; trzy projekty o zapobieganiu
chorobom zwierzęcym; o zakupieniu dolno-austrya-
ckich dróg żelaznych na rzecz skarbu; o przedłu-
żeniu prawomocności ustawy z 1867 r. o sile zbroj-
néj; ustawa o karaniu niestawania pod chorągwią.
Wymieniliśmy tu tylko ważniejsze. Do niezałatwio-
nych wniosków samoistnych należy Dra Dworskie-
go projekt ustawy o zmianie rozporządzenia mini-
steryalnego z d. 3 maja 1850 r. o stemplach i
opłatach przy zmianie własności nieruchoméj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we śro-
dę dnia 17 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem
zgromadzeni oddali przez powstanie z miejsc cześć
zmarłemu ś. p. Drowi Sew. Gałęzowskiemu, poczem
prof. Rydel odczytał drugą część swojej rozprawy
„o katarakcie i jej operacyi"; Dr Jordan opowie-
dział niezwykły przypadek z własnej praktyki, a
mag. farm. Trauczyński przedstawił kilka pre-
paratów farmaceut. własnego wyrobu.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu**
złożyli: X. Karpiński 1 złr. 20 cent., A. Koczano-
wicz, K. Cudek po 1 złr., A. Wajda 5 złotych pol-
skich srebrem, składka parafian w Korzenny 4 złr.
80 cent., składka parafian w Wiązownicy 3 złr.

— „Myśli i uwagi" Aleksandra Wielopolskiego, o
których podaliśmy wczoraj wzmiankę, wyszły tylko
w 100 egzemplarzach, i nie zostały oddane do han-
dlu księgarskiego. Znane one jednak już są z *Kwar-
talnika naukowego*, wychodzącego w Krakowie pod
redakcyą Zygmunta Helcla, w którym Margrabia u-
mieszczał swe prace.

— W piątek i w sobotę kwestować będą na do-
chód Towarzystwa męskiego Ś. Wincentego à Paulo
następujące panie:

W kościele OO. Karmelitów: od godz. 10
do 11 p. Gadomska; od 11 do 12 p. Zarębina; od
12 do 1 hr. Henryka Załuska; od 1 do 2 p. Ra-
dzimińska; od 2 do 3 p. Marya Łempicka; od 3 do
4 p. Rettinger; od 4 do 5 hr. Bąkowska; od 5 do
6 p. Gorajska; od 6 do 7 hr. Kossowska.

W kościele św. Floryana: od godz. 10 do
11 p. Żelechowska i p. Szybalska w piątek, pani
Iming w sobotę; od 11 do 12 ks. Cecylia Lubomir-
ska; od 12 do 1 p. Łempicka; od 1 do 2 hr. Dę-
bicka; od 2 do 3 ks. Róża Lubomirska; od 3 do 4
p. Gorajska w piątek, w sobotę hr. Stanisławowa
Tarnowska; od 4 do 5 p. Żelechowska z panną Geis-
sler w piątek, w sobotę p. Illming; od 5 do 6 p. Fi-
szerowa.

— Wczorajsza *Gaz. Narodowa* była skonfiskowa-
na za artykuł o ostatniej konfiskacie swojej.

— Donoszą nam z Bochni, że w Wielki Piątek
Towarzystwo śpiewu „Lutnia" wykona tam w ko-
ściele z udziałem amatorów *Miserere* Alegrego, je-
dno z dawnych dzieł muzykalnych wysokiej wartości.

— Korespondenci handlowi pp. Stanisława Fein-
tucha i Juliusza Grossego donoszą zgodnie z Ham-
burga, że cały ładunek okrętu „Karnak" rozbitego
przy przylądku św. Antoniego blizko Montevideo
szczęśliwie uratowany został. Jak wiadomo, na statku
tym znajdowała się skrzynia zawierająca cenne sta-
rożytności peruwiańskie i inne przedmioty zebrane
przez p. Władysława Klugera, a przeznaczone do
zbiorów archeologicznych i antropologicznych Aka-
demii Umiejętności w Krakowie. Nie wiadomo, na ja-
kim statku i kiedy rzeczy te nadejdą do Hamburga,
mamy jednak nadzieję, że przy ratowaniu towarów
nie pominięto i skrzyni pana Klugera, choć ta na
nieszczęście nie była asekurowaną.

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Dowia-
dujemy się, że już w przyszłym tygodniu zjeżdża do
nas na gościnne występy znakomita artystka teatru
krakowskiego pani Antonina Hofman. Pierwszy jej
występ w komedyi Bałuckiego: *Po śmierci cioci.*
Pewni jesteśmy, że występy tej znakomitej artystki
niezawodnie sprowadzą za każdym razem liczną publi-
czność do teatru naszego".

— Z powodu umieszczonej w *Dzienniku Polskim*
z 16 b. m., a przez nas powtórzonej wzmianki o krwa-
wych zajściach koło Dębicy, otrzymujemy od p. Zdzi-
sława z Zięblic Bogusza, w którego majątku zdarzył
się ten wypadek, następujące szczegóły prostujące do-
niesienie *Dziennika Polskiego:*

W d. 1 b. m. przy oddawaniu serwitutów przez
komisyę sądową w Tuszymie, wsi do dóbr Rzemienia
należącej, przyszło do użycia broni przez asystują-
cych żandarmów; tłum chłopstwa bowiem, nie uważa-
jąc na przedstawienia prowadzącego komisyę c. k.
adjunkta p. Haussera, który z nadzwyczajnym taktem
i spokojem postępował, rzucił się uzbrojony kijami
na żandarmów chcąc tychże rozbroić. Zagrożeni żan-
darmi dali 5 strzałów, wskutek których padło 2 chło-
pów a jedna kobieta lekki postrzał dostała; poczem
cały tłum się cofnął a komisya spokojnie czynność
swą ukończyła. Korespondent *Dziennika Polskiego*
zrzuca winę tego zajścia niesłusznie na starostwo
w Ropczycach, bo jakkolwiek tamtejszemu p. Staro-
ście możnaby niektóre usterki spowodowane jego po-
deszłym wiekim zarzucić, w tym jednak wypadku mu-
si być wolnym od wszelkiego zarzutu, gdyż starostwo
w Ropczycach najmniejszego w tej komisyi nie miało
udziału. Prostuję dalej, że po zabiciu 2 chłopów, tłu-
my się najspokojniej rozeszły wraz z ową lekko ranną
kobietą. Na drugi dzień przybyli prokurator i sędzia
śledczy z Tarnowa, zarazem 40 ułanów z Dembicy,
odbyła się sekcya sądowo-lekarska, a 3go dnia rano
trupy pochowane zostały. Sędzia śledczy aresztował
dotąd 8 chłopów, głównych przywódzców całego tego
zajścia, a odtąd zupełny spokój panuje. Nadmienić tu
muszę, że główną winą następnego wzburzenia umy-
słów w gminie Tuszymie, było połowiczne działanie
komisyi serwitutowej, która zasłaniając się ustawą,
pastwiska dworskie od włościańskich odgraniczyła tylko
odoraniem, nie poleciła wybrania rowów granicznych
jak się należy i tylko wypełniła całą rzecz dla formy.
twierdząc, że czy włościanie dalej paść będą lub nie,
czy kopce graniczne rozwalą czy nie, to do niej nie
należy. Ze wszechmiar pożałowania godny ten fakt
dowodzi tylko braku należytej ustawy w przeprowa-
dzeniu serwitutów a właściwie braku ludzi, którzyby
z całą energią takie sprawy przeprowadzali, gdyż nie
dosyć jest dla bałamuconego przez pokątnych pisarzy
i żydów ludu, formę niby to ustawą przepisaną wy-
konać, lecz chcąc uniknąć podobnych nieszczęść,
półśrodkami tego osiągnąć nie można. W końcu
muszę nadmienić, że ze strony dworu w Rzemieniu
wszystkie kroki poprzód poczynione zostały w celu
polubownego zakończenia tej sprawy bez wdania się
sądów, lecz niestety spełzły na niczem.

— Do Rady powiatowej Myślenickiej odbędzie się
d. 18 maja wybór jednego członka z większej wła-
sności.

— **Lwów** 15 kwietnia.

(*XX*) Prezydent miasta p. Jasiński urządził o-
negdaj u siebie wieczór, na który otrzymali zapro-
szenie wszyscy kierownicy szkół ludowych i człon-
kowie Rady szkolnej okręgowej, a z Rady szkolnej
krajowej ci, którzy się zajmują sprawami szkół po-
czątkowych. Prezydent miasta przy sposobności po-
żegnania byłego inspektora szkół X. kan. Hausman-
na, a powitania nowego p. Baranowskiego, chciał ze-
brać u siebie wszystkich pracowników około wycho-
chowania młodego pokolenia, aby się zbliżyli, aby
między przełożonymi i podwładnymi wywiązał się
stosunek wzajemnego szacunku, życzliwości i tego
niezbędnego ciepła serdecznego, bez którego nie można
nawet pomyśleć o dobrych rezultatach. Prezydent
miasta wniósł zdrowie X. Hausmanna, rady szkolnej
okręgowej, p. Baranowskiego i nauczycieli szkół lu-
dowych lwowskich; X. Hausmann zdrowie Prezyden-
ta, p. Baranowski reprezentacyi miasta, a p. Szpet-
mański przemawiając w imieniu nauczycieli wyraził
ich wdzięczność nie tylko za polepszenie bytu, ale
także za podniesienie ich na właściwe wśród inteli-
gencyi stanowisko. Donoszę wam o tej uczcie, bo
sprawiła ona bardzo miłe wrażenie nie tylko wśród
stanu nauczycielskiego, ale i wśród ludzi rozumnych,
którzy umieją pojąć ile dobrego sprawić może w ka-
żdym kierunku, a najwięcej w kierunku wychowa-
nia publicznego, harmonia między przełożonymi a
podwładnymi i przyjacielskie oddziaływanie pierw-
szych na drugich poza zakresem urzędowania.

— *Mähr. Corr.* otrzymuje d. 14 b. m. z Ostra-
wy morawskiej następujące doniesienie: Jedynym
przedmiotem rozmów w naszem mieście jest obecnie
wykradzenie, które dało powód do śledztwa sądowe-
go. Rzecz tak się miała: W d. 19 lutego r. b. od-
był się w tutejszym kościele parafialnym ślub górni-
ka i muzykanta Józefa Grybowskiego z Wieliczki
z Antoniną Urabin wychrzczoną żydówką z Jaworzna
w Krakowskiem. Grybowski pracował naprzód w tu-
tejszej kopalni węgla jako cieśla, lecz gdy ówczesna
jego kochanka a teraźniejsza żona wychrzciła się
z miłości do niego, przybył z nią do Ostrawy mo-
rawskiej, gdzie w szachcie „Tiefbau" barona Roth-
schilda znalazł miejsce również jako cieśla i przy-
jęty został zarazem za członka kapeli górniczej. Mał-
żonkowie żyli szczęśliwie, jedno tylko mąciło ich
spokój, to jest nieustanne usiłowanie rodziny Antoni-
ny, aby ją skłonić do powrotu na łono wiary jej
ojców, mianowicie przez brata swego Urabina z Ja-
worzna ciągle była kuszoną, aby porzuciła męża. Po-
średniczył w tem także jeden z tutejszych szkla-
rzy, lecz wszystko było daremne, młoda kobieta po-
została stałą i wierną. Brat jej przybył w zeszły
czwartek do kupca Stepana w Franzensthal i ka-
zał ją sobie sprowadzić, wiedząc, że mąż jest na
robocie. Co się odtąd z nią stało, nie można było
zbadać; naoczni świadkowie zeznali jednak, że wi-
dzieli w tym dniu Antoninę Grybowską z jej bratem
i trzema innymi ludźmi na dworcu kolei w Przywozie
i uważali, że gdy mieszany pociąg idący do Krako-
wa w ruch puszczony został, wciągnął ją brat wraz
z dzieckiem, które miała na ręku do wagonu, w czem
dopomogli mu trzej inni, z których dwaj: ślusarz Be-
ster pracujący w Witkowicach i oberżysta Bester
z Szwirkla pod Radwanicami, wpychali wzbraniają-
cą się. Gdy mąż wieczorem wrócił do domu nieznа-
lazł ani żony ani dziecka, a zebrawszy następnego
dnia niejakie szczegóły wezwał pomocy władz.

— Ks. Bismark rozmawiając z córką pewnego za-
granicznego ministra nie zwykłej piękności rzekł:
„Gdyby wszyscy minisrtowie mieli tak piękne córki,
łatwemby się stało porozumienie w Europie".

— Policya berlińska wyśledziła temi dniami dom
gier żebraków żydowskich. Naprzeciw starej bóżnicy
w Berlinie trzymał koszerną garkuchnię niejaki Mau-
rycy Leib Kozłowski, a odwiedzali go najczęściej u-
bodzy żydzi polscy, którzy przybywają do Berlina za
jałmużną, żebrząc u bogatych finansistów i w zakła-
dach i instytucyach dobroczynnych dla starozakon-
nych. Liczba takich włóczących się żebraków ma być
bardzo znaczna, którzy ciągną na Poznań, Berlin do
Hamburga, Amsterdamu a czasem aż do Londynu.
W owej garkuchni zbierali się późną nocą tacy wę-
drowcy i zebrane w dzień pieniądze stawiali na los
karty. Gospodarz i dwaj jego wspólnicy trzymali bank
i nie źle na tem wychodzili.

— *Wien. Ztg* obszerne zamieszcza doniesienie o
stanie zdrowia i o środkach zaradczych na obszarze
teatru wojenngo. Pokazuje się z tego, że w Jassach
i okolicy tyfus wyrywa 20% chorych. W styczniu i
lutym zmarło tam 818 jeńców tureckich. W Paska-
nach, gdzie się krzyżują koleje żelazne do Jas i Ic-
kani, stan zdrowia z powodu wilgotnego położenia i
zwartej ludności robotników, więcej pozostawia do
życzenia. W Jassach ustanowioną jest komisya hy-
gieniczna, której wiceprezesem jest Dr Fleischlen.
Z Bukaresztu donoszą, że tyfus bardzo jest tam ła-
godny i wyłącznie tylko między wojskiem. Mniej po-
myślnie brzmią doniesienia z Dziurdżewo. W Serbii
stan zdrowia jest zadawalający, w Turn-Severin nie
ma epidemii. W Bułgaryi choroby wzmogły się mię-
dzy armią rosyjską. Tyfus i ospa grasują tam w spo-
sób zastraszający. W powiatach Warny i Szumli ob-
sadzonych przez Turków, szerzą się między źle żywio-
ną załogą a jeszcze bardziej między licznymi zbiega-
mi tyfus głodowy i ospa. Wobec braku wszelkich
środków sanitarnych lękać się należy najgorszego.
W ulicach nastryszone są rozmaitego rodzaju nieczy-
stości i ścierwa padłego bydła. Car rozkazał dla przy-
wrócenia stosunków zdrowotnych na bułgarskich po-
lach bitw, wyznaczyć komisyę pod przewodnictwem
jenerał-majora Foullon.

— W ostatnich dniach marca umarł w Kazaniu
Juliusz Mikszewicz, zwycz. profesor ekonomii po-
litycznej i dziekan tamecznego uniwersytetu. Niebo-
szczyk był rodem ze Żmudzi, z rosieńskiego powiatu,
gdzie i dotąd zamieszkuje rodzina jego. W roku 1856
otrzymał ś. p. Mikszewicz stopień doktora, był przez
pewien niedługi czas docentem przy uniwersytecie
w Dorpacie, a w r. 1858 powołany został na kate-
drę ekonomii politycznej do Kazania. Duszą przywią-
zany do kraju swego i do rodzeństwa, wakacye le-
tnie spędzał zwykle w domowych stronach, a dwa
razy z nad Wołgi wyjeżdżał za granicę i dłuższy czas
przebywał w Paryżu, gdzie był w stosunku z naszym
L. Wołowskim, z pp. Garnier, Passy i innymi eko-
nomistami. Niemając sobie danem wykładać przed pol-
skimi słuchaczami, nie ogłosił w języku ojczystym
żadnej ze swoich prac, które tu i owdzie wychodziły
po niemiecku lub po rosyjsku. Osoby swojej nauce,
dla której od młodości miał wielkie zamiłowanie, u-
mysłu żywego i dowcipnego, charakteru nader za-
cnego i słodkiego, był on powszechnie lubiony i sza-
nowany, zwłaszcza też przez kolegów i uczniów, jak
to zaznaczają nawet rosyjskie dzienniki w sympaty-
cznych o zmarłym wspomnieniach.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna
przytrzymała: Maryannę Bobkową, za kradzież su-
kmany, którą odebrano; pięć osób za pijaństwo.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół
sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do
4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów;
w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 17go kwietnia pochmurno, wieczorem tro-
chę deszczu; termometr od 10·0 doszedł do 22·8 C.
Barometr dość nisko; rano o 6-ej dnia 18go kwie-
tnia stan jego był 734·8 milim., termometru 11·2
C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 19go kwietnia: Św. Jerzego.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Społeczne zadania nauczyciela wiejskiego*,
wykład Tadeusza Romanowicza podczas walnego
zebrania Towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu
d. 17 lipca 1877, poprzedzony słowem wstępnem.—
Kraków w 8ce str. 52. 1877 r.

— Nr. 16 *Przeglądu sądowego i administracyj-
nego* zawiera: Granice własnego zakresu gminy przez
Dra Józefa Kleczyńskiego; Przegląd tygodniowy;
Praktyka sądowa; Ze Stowarzyszenia prawników;
Rozporządzenia i okólniki urzędowe; Wiadomości u-
dowe; Ogłoszenia urzędowe i prywatne.

— Nr. 8-my *Dwutygodnika naukowego* zawiera:
Mieszkańcy osad nawodnych, przez Teodora Zie-
mięckiego; O znaczeniu i ważności zabytków pier-
wotnych oraz umiejętnem ich poszukiwaniu przez A.
H. Kirkora (dok.); Posiedzenie Akademii i Towa-
rzystw naukowych; Wiadomości; Bibliografia.

Sprostowanie.

W wczorajszym przeglądzie politycznym, gdzie jest
mowa o fuzyi stronnictw węgierskich, zaszła w koń-
cu tego ustępu pomyłka, dodano bowiem dwa wier-
sze, które gdzieindziej należały, a opuszczono wła-
ściwe. Ostatnie trzy wiersze brzmieć powinny: „Pro-
gram fuzyonistów podaliśmy w *Czasie* z soboty; treść
jego wskazuje dokładnie dążność nowego stronnictwa
do obalenia p. Tiszy i przeszkodzenia jego polityce
w sprawie ugodowej.

Onegdaj zaś w sprawozdaniu z posiedzenia Rady
miejskiej (*Czas* Nr 89) stronnica 2 łam 1 wiersz
68 od góry, opuszczono po słowach: „sztuk pięk-
nych" wyrazy: „spółce Kowalski i Federo-
wicz". Spółka ta bowiem a nie p. Sare, jak mylnie
zamieszczono, będzie wykonywać roboty ciesielskie
przy szkole sztuk pięknych.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 7 do d. 13 kwietnia włącznie.

Razem zmarło osób 44; 25 mężczyzn i 19 kobiet.
27 osób w obwodach i 17 w szpitalach. Do 1 roku
życia zmarło osób 13, do 5 roku 3, do 10 roku 1,
do 20 roku 2, do 30 roku 5, do 40 roku 1, do 60
roku 12, do 80 roku 5, powyżej 80 roku 2.

Na choroby zakaźne zmarło osób 5. Na ospę:
Edward Lichowski, syn służącego, 1 rok nieszcze-
piony. Na dur brzuszny: Jan Barański b. krawiec,
lat 72. Na dur powrotny: Izaak Gottlieb, piekarz,
lat 28; Mannes Morgenstern, syn wyrobnicy, lat 11.
Na ropnicę: Jan Zalewski, wyrobnik, lat 60. Na inne
choroby zmarło osób 39. Na zapalenie opon mózgo-
wych: Wojciech Michno, rolnik, lat 45. Na zapale-
nie opłucny: Brygida Czajecka, wyrobnica, lat 85.
Na zapalenie płuc: Zofia Wielicka, wyrobnica, lat 60;
Feliks Skwarek, wyrobnik, lat 30. Na suchoty płuc:
Józef Götz, wyrobnik, lat 64; Antoni Pleszyński,
ksiądz, lat 48; Marya Dutkowa, wyrobnica, lat 36;
Józef Otwinowski, agronom, lat 21; Wojciech Dzie-
woński, ślusarz, lat 27; Józef Haimel, fryzyer, lat 20;
Zofia Olszewska, córka kelnera, lat 6. Na rozedmę
płuc: Jan Proszek, murarz, lat 48. Na zapalenie ne-
rek: Salomea Dziedtkowcowa, żona nadzorcy rzek, lat
47; Walenty Zima, wyrobnik, lat 27; Tadeusz Sobie-
niowski, urzędnik Magistratu, lat 57; Wiktorya Mas-
tellowa, żona woźnego, lat 53; Weronika Opicowa,
żona palacza, lat 46; Józefa Spendowska, przy ro-
dzinie, lat 76. Na zwyrodnienie wątroby: Wacław
Demin, murarz, lat 48. Na raka: Mendel Ehrlich,
wyrobnik, lat 55; Antonina Ocetkiewiczowa, wdowa
po oficyaliście, lat 54. Na uwiąd starczy: Roman
Twardzikowski, b. obywatel ziemski, lat 65; Kata-
rzyna Truszowa, wd. po dyrektorze szkół, lat 78;
Marya Gellowa, przy rodzinie, lat 81. Dzieci do lat
5 na puchlinę mózgu 2, na drgawki 1, na owrzodze-
nie nosa 1, na niedodmę płuc 2, na suchoty płuc 1,
na zapalenie płuc 1, na zapalenie kiszek 4, na wadę
rozwojową 1, na brak sił 2.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 kwietnia.

Podrabianie banknotów.

(Dokończenie).

Podsądny Edmund Tchórzewski wypiera się
zarzuconej sobie zbrodni.

Przew. Dlaczego wyjechałeś Pan z Królestwa
polskiego?

Obw. Wyjechałem skutkiem zachwiania stosun-
ków finansowych, aby się od lichwy uwolnić.

Przew. Dlaczego pan przybywszy do Krakowa
nie chciałeś się zaraz zameldować a później podałeś
mylnie swe nazwisko.

Obw. Dlatego to zrobiłem, bo mój interes wyma-
gał, aby nikt o mnie nie wiedział.

Przew. Dlaczego listy z Londynu i Piotrkowa
do pana przychodziły na ręce Stefana Rogowskiego?

Obw. Bo chciałem być w Krakowie incognito.

Przew. Pod jakim adresem przychodziły listy do
pana?

Obw. Pod nazwiskiem Zawickiego, jak się zamel-
dowałem.

Przew. Kiedy przybył do Krakowa pański brat,
pod jakiem nazwiskiem i w jakim celu?

Obw. Przybył 2 stycznia pod nazwiskiem Kamo-
ckiego, gdyż prosiłem go, aby mi pomógł w moich
interesach.

Przew. Czy nie mogło się to pisemnie stać?

Obw. Nie, bo to za obszerne rzeczy.

Przew. Brat pański odjechał wnet po swem przy-
byciu, dlaczego powrócił znowu wkrótce?

Obw. Drugi raz przywiózł mi 436 rubli wraz
z rachunkiem.

Przew. Znałeś pan Barucha Propera?

Obw. Poznałem go w hotelu i zmieniałem u nie-
go kilkadziesiąt rubli na monetę austryacką, francu-
ską i pruską, jak również kupiłem od niego los kra-
kowski.

Przew. W kantorze Tarasiewicza zmieniałeś pan
także pieniądze?

Obw. Zaraz po przybyciu zmieniałem 100 rubli,
a 2 dni przed odjazdem także.

Przew. Dlaczego zamierzałeś pan opuścić z bra-
tem Kraków 10 stycznia, i gdzie zamyślałeś się
udać?

Obw. Miałem wyjechać 10 stycznia, bo Ignacemu
kończyła się kartka; Ignacy miał jechać do Króle-
stwa, ja zaś zamierzałem udać się do Wiednia, a
w razie otrzymania na stacyi telegramu i pieniędzy
do Warszawy.

Przew. A dlaczego wysłałeś pan 2 kufry z rze-
czami do Londynu, mając zamiar jechać do Wiednia?

Obw. Bo miałem także zamiar jechać do brata
do Londynu.

Przew. O której godzinie w dniu 10 stycznia
załatwiałeś pan interes z Properem?

Obw. Proper przyszedł do mnie o godz. 2 po po-
łudniu do mieszkania, gdzie zapieczętowałem w 2
koperty 170 rubli i weksel na 290 rubli; poczem
gdy brat mój Ignacy spisał umowę, oddałem takowe
w depozyt Properowi do 16 stycznia, odebrawszy od
niego przeszło 900 złr.

Przew. Czy Proper wrócił panu ten depozyt?

Obw. Wrócił wkrótce po odejściu i żądał jeszcze
1 weksel. Ja nie chciałem mu dać, wskutek czego
oddał mi otrzymany depozyt, ja zaś wróciłem mu
pieniądze, poczem rozpieczętowawszy kopertę, wyją-
łem weksel, kopertę rzuciłem na ziemię i umowę po-
targałem.

Przew. Czy o godz. 5 był Proper u pana?

Obw. Był dla kupienia starych rzeczy.

Przewodniczący pokazując rzeczy.

Czy to pana kapelusz, rzemyki i kilimek?

Obw. Kapelusz i rzemyki moje, kilimka tego je-
dnak nigdy nie miałem.

Przew. Czy znasz pan te kupony? (pokazuje
mu).

Obw. Nigdy ich nie miałem.

Przewodniczący okazuje mu listy.

Czy to pan pisałeś?

Obw. Ja pisałem.

Przew. Co znaczą owe 20 prób, o które pan
w liście piszesz?

Obw. To są próby wełny australskiej.

Przew. Jak pan rozumiesz ustęp w liście: „przy-
szlij mi 3, 5, 10 a szczególniej 5, 10, ile możesz?"

Obw. To są również próby wełny.

Przew. Dlaczego brat pisze tak niejasno?

Obw. Nie wiem.

Prok. Dlaczego posyłałeś pan do Londynu tak ma-
łą sumę jak 11 rubli 25 kop., kiedy miałeś pan sam
jechać?

Obw. Posłałem bratu dlatego, bo byłem winien
za towary, a nie chciałem być od niego zależny.

Przew. Dlaczego pan chciałeś rozpuścić pogłoskę
o śmierci brata w Londynie?

Obw. Bo chciałem go uwolnić od próśb krewnych.

Przew. Przed komisarzem policyi powiedziałeś
pan, iż chcesz udać się do Londynu dla zrobienia
interesu z herbatą, dziś mówisz pan o wełnie.

Obw. Ja prowadziłem różne interesa, herbatą, naf-
tą i wełną.

Prok. Przy rewizyi u pana nie znaleziono ani je-
dnej próbki wełny.

Obw. Bo wszystkie wysłałem do Londynu.

Ignacy Tchórzewski przyznaje, iż przybył do
Krakowa pod nazwiskiem Kamockiego, dlatego iż na
swoje imie nie mógłby się doczekać paszportu, wy-
piera się jednak również stanowczo zarzuconego mu
czynu.

Do okazanego mu kilimka nie przyznaje się, co do
interesów zaś pieniężnych brata z Properem, nie przy-
pomina sobie, aby była jakaś mowa, zdaje mu się
jednak, iż mówili coś o wekslach.

Korespondencyi z bratem Przemysławem w Lon-
dynie nie zaprzecza, jak również przyznaje, iż pisał
bratu rewers, lecz nie wie w jakim interesie. Co się
tyczy udziału w interesach z Edmundem, wypiera się
stanowczo takowego, zresztą tłumaczy się po wię-
kszej części niepamięcią.

Prok. Dlaczego nie pamiętasz pan wiele rzeczy,
o których brat pamięta?

Obw. Opatrzność nie jednakowo wszystkich pamię-
cią obdarzyła.

Prok. Wiesz pan kiedy brat z Królestwa odje-
chał?

Obw. Ja go namówiłem do wyjazdu i odprowa-
dziłem go aż do granicy.

Prok. Przejażdżka pana przy jego licznych sto-
sunkach finansowych nie była na miejscu.

Obw. Gdybym był posłuchał rady p. prokuratora,
tobym może był nie jechał.

Co do przyaresztowania na dworcu kolei twierdzą
obaj obwinieni, iż takowe nastąpiło li tylko przez
intrygę Propera i że tenże namówił żydów, którzy
razem z nimi w wagonie siedzieli, do włożenia do
kilimka fałszywych kuponów.

Że obwinieni chcieli całą winę na Propera zwalić,
dowodzą listy bezimienne pisane do tegoż z Lizbo-
ny, Paryża i Londynu po przyaresztowaniu Tchórze-
wskich. Treść jednego z tych listów pisanego z Lon-
dynu brzmi:

„Bardzo dobrześ zrobił, żeś podrzucił Tchórzewskim
fałszywe kupony, bo to szpiegi rosyjscy. Staraj się
trzymać ich jak najdłużéj w więzieniu, będzie ci to
dobrze zapłacone."

Drugi list jest niby odpowiedzią na list Propera,
chociaż tenże żadnego nie pisał.

Przesłuchany pod przysięgą Baruch Proper stwier-
dził akt oskarżenia.

Świadek p. Birnbaum oznajmił, iż okazane mu
kupony są te same, jakie Proper do niego 10 stycz-
nia przyniósł.

Franciszek Mikrut stróż z hotelu pod Sobieskim,
zeznał, iż okazany mu kilimek, którego Tchórzewscy
się wypierają jest własnością jednego z nich, gdyż
przynosił go raz z kolei, widział go na łóżku w ich
pokoju, a w dniu odjazdu Tchórzewskich znosił go
z pokoju do sieni.

Wachman policyjny Sabo opowiedział, iż po przy-
aresztowaniu Tchórzewskich w wagonie, Edmund
Tchórzewski wyszedł pierwszy z wagonu a za nim
dopiero Ignacy, a nadto, iż Edmund Tchórzewski
sięgnął na półkę po rzeczy i nic ztamtąd nie wziął.

Stefan Rogowski oświadczył, iż znał Tchórze-
wskich i odbierał listy przychodzące do nich, że je-
dnak Edmund Tchórzewski nie mówił mu nigdy o
interesie co do wełny, tylko o restauracyi, jaką za-
myślał założyć w Londynie.

Według odczytanych świadectw urzędowych z Kró-
lestwa polskiego, nie używali obaj obwinieni w kraju
zaufania i znajdują się obaj w przykrych stosunkach
finansowych, gdyż stan bierny ich majątku przewyż-
sza znacznie stan czynny.

Z tychże świadectw okazuje się również, iż obwi-
nieni już w Królestwie poszlakowani byli o wydawa-
nie kuponów fałszywych.

Po przemowach zast. prok. p. Dolińskiego i
obrońców Adw. Dra Machalskiego i Adw. Dra

Weigla, które przez 2 dni trwały, uznali przysięgli Edmunda Tchórzewskiego winnym tylko oszustwa, zaś Ignacego Tchórzewskiego współwinnym tegoż oszustwa.

Sąd skazał pierwszego na 1½ roku więzienia, drugiego na 1 rok i 3 miesiące.

Skazani zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przem.-roln. Nr. 8 zawiera: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Nowe ulepszenia w gorzelniach (z ryciną). Uprawa wierzby koszykarskiej. Nowe doświadczenia rolnicze. Przykrywanie siewu. Sprawozdanie z targu zbożowego, oraz wołowego.

Księgosusz.

Z powodu panowania księgosuszu w Belgradzie i jego okolicach zakazało Namiestnictwo galicyjskie bezwarunkowo przywozu do Galicyi i przewozu ze Serbii skór zwierząt przeżuwających.

Wiedeń 16 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1142 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1519, ciężkich bagońskich 1059 sztuk — razem 3720 sztuk.

Galicyjskie płacono od 32, 36, 38 do 40 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 44 do 46 złr., ciężkie bagony od 46, 47 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stirbik.

Wiedeń 17 kwietnia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku przy szczupłym obrocie tendencya chyli się ku zniżce; notujemy 32·50 — 32·75 złr. — **Peszt**, 16go kwietnia — złr. — **Wrocław**, 16go kwietnia na kwieć. 50·30 mrk. pł., na lipiec-sierp. 50·30 mark. pła. — **Szczecin**, 16go kwiet. w miejscu —·— mark., na wiosnę —·—, na czerwiec-lipiec —·— mrk. — **Berlin**, 16go kwietnia: w miejscu 51·10 mark., na kwieć.-maj 50·80 mrk., na czerwiec-lipiec 52·— mrk., na sierpień-wrzesień 53·90 mrk. **Paryż**, 16go kwietnia za ten miesiąc 59·50 frank., na maj 59·50 frank., na maj-sierp. 60·— frank.

Nafta. — **Wiedeń**, 17go kwietnia z dworca 9·50 złr. za 50 kilo. z dem. **Brema**, 16go kwiet. 10·40 mrk. — **Hamburg**, 16go kwietnia w miejscu 10·60 mrk., na kwieć. 10·50 mrk., na sierp.-grudz. 11·60 mrk. — **Antwerpia**, 16go kwiet. 27— frk. **Nowy York**, 16go kwietnia (za galonę = 2⅘ kilo czyli 3⅘ litra) 11⅞ ct. pap., — w **Filadelfii** 11— ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od d. 17 do 18 kwiet.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Michał Wielbiński ze Skały, K. Kunstmann z Tarnowa, Olimpia Górkiewicz z Witanowic, W. Rutkowski, A. Gadomska z Kongresówki, M. Dzięgielowski z żoną z Ochody, T. Bentkowski z żoną z Suczawy, A. Kosak z Wieliczki, A. Meszyński z Galicyi, H. Ueberall z Pilzna, K. Anhauf z Bystrowic, Jakób Kerschka z Podhajec, K. Rakowski z Bielan.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 17 kwietnia. W Manchester deputacya robotników tkackich bawełny zgodziła się na zniżenie płacy o 5%, gdy fabrykanci żądali 10 i od tego odstąpić nie chcieli. Oczekują przeto bezrobocia 30,000 ludzi.

Bukarest 16 kwietnia. W Senacie uzasadnia Sturdza swoją interpelacyę o traktacie San Stefano. Rzekł on: Rosya zamierza sama jedna, jako państwo opiekuńcze urządzać sprawę komunikacyi przez Rumunię. Uważa on wynagrodzenie wojenne, o którem traktat mówi, za złudzenie, gdyż Rosya sama jedna może pomódz, aby je uzyskać i to na cudzej Besarabii. Dowodzi on, że traktat San Stefano postanowieniem swem o zniesieniu twierdz naddunajskich i przez zakaz trzymania statków wojennych na Dunaju niweczy stanowisko Rumunii zapewnione traktatem z r. 1856; żąda też, aby rząd oświadczył, że nie uprawnił ajenta swego w Petersburgu do czynienia jakichkolwiek zobowiązań względem zawarcia umowy względem artykułu 8go traktatu. Kogolniczano oświadcza, że rząd nie otrzymał żadnego wniosku względem uporządkowania przechodu wojsk rosyjskich przez Rumunię, jeżeli chodzi tylko o przedstawienia, ajent rumuński nie otrzymał też żadnych poleceń. Sturdza wnosi protestacyę przeciw przechodowi wojsk rosyjskich przez Rumunię; ale gdy prezes ministrów Bratiano oświadczył, że sprawa ta będzie tylko przedmiotem kwestyi, Bratiano cofnął swój wniosek przy oklaskach senatu.

Widdyń 14 kwietnia. Od opuszczenia Widdynia przez Rumunów nie ma ani jednego żołnierza rumuńskiego na terytoryum tureckiem. Widdyń zajęty jest wyłącznie przez Rosyan, a mianowicie przez dwa pułki piechoty, jedną baterye i jeden szwadron, razem 2000 ludzi. Komendantem wojskowym jest jen. Teodorowicz, gubernatorem cywilnym Tucholka. Garstka zaptiów, znajdujących się tu jeszcze, ustąpiła miejsca żandarmeryi rosyjskiej. Marynarzy tureckich, złożonych z Turków, przewiezionych po części, zatrzymano, gdyż brakło środków transportowych. Żołnierz rosyjski tyle się nie wydaje, gdy udaje, że w Widdyniu wytrzyma. Porządek wzorowy. Tyfus grasuje, a śmiertelność jest wielka. Oficerowie rosyjscy pragną pokoju i obawiają się wojny. Twierdza Widdyń prawie zupełnie zniszczona. Samo miasto nie poniosło szkody.

Widdyń 15 kwietnia. Ukaz carski nakazuje szybkie wprowadzenie w życie nowej administracyi bułgarskiej. Bułgarya podzieloną będzie na 9 gubernij; każdemu gubernatorowi przydaną jest rada administracyjna, złożona z mężów zaufania krajowców; każda gubernia dzieli się na obwody, na czele których stoją wice-gubernatorowie z sądem, złożonym z 7 Bułgarów; w miastach gubernialnych stać będzie policmajster na czele bułgarskiej rady miejskiej; policmajstrowi przydano oddział policyjny, zorganizowany na wzór korpusu żandarmów; policmajstra jest rada miejska i sąd do spraw drobiazgowych; w każdem mieście obwodowem znajduje się sąd autonomiczny do spraw karnych i cywilnych, kierować się będzie sąd ten dawnego kodeksu tureckiego, częścią prawem zwyczajowem, gdyż nowych praw jeszcze nie wypracowano; sąd apelacyjny jeszcze nie istnieje. Po wprowadzeniu w życie wszystkich tych urzędów ustanowionym będzie *modus* wyborczy i zwołane zgromadzenie narodowe do Filipopolu. Pierwszem zadaniem tego będzie zorganizowanie dotychczasowych prowizorycznych urzędów, ustanowienie płacy urzędników, zbadanie przedłożonych projektów ustaw, uregulowanie systemu podatkowego i uchwalenie linij kolei i dróg.

Kiedy deputacye regnikolarne zebrać się miały w Wiedniu, objawiano z wielu stron, a przeważnie z kół styczność z rządem mających, nadzieję, że deputacye zajmą się niebawem sprawą długu 80 milionowego, dla której wysłane zostały, ale także innemi sprawami odnoszącemi się do ugody austryacko-węgierskiej. Tymczasem deputacye nie doprowadziły do porozumienia w sprawie rzeczonego długu, a innych wcale nie poruszyły. Rozczarowanie jest zupełne. Dziś podaje nawet dziennik urzędowy krótką wzmiankę o ostatniem posiedzeniu każdej deputacyi z osobna, a ze wzmianki tej jasno wypływa, że rzecz, o którą chodziło, ani krok naprzód nie postąpiła; niełatwo bowiem obie deputacye stwierdzić, iż nie przyszło do sformułowania wniosków, ale nadto niema śladu o zamiarach deputacyi węgierskiej żądania od sejmu upoważnienia do dalszych rokowań. Owszem deputacya ta według doniesienia dziennika urzędowego uchwaliła zdać sejmowi sprawę o dotychczasowych rokowaniach, stwierdzając, że otóż wyraźnie, iż zgody nie osiągnięto i stanowisko prawne Węgier utrzymano. Uchwała zaś deputacyi austryackiej wypowiadająca, iż deputacya ta nie jest w stanie przedłożyć Węgrom propozycyi co do ich udziału w długu 80-milionowym, widocznie zdradza, iż nie powiodło się złamać uporu Węgrów i skoro ci obstawali przy swojem stanowisku, że nie są obowiązani prawnie do spłaty pomienionego długu, zrobienie jakiejkolwiek propozycyi okazało się niepodobnem i nieprowadzącem do celu. Sprawa ta stoi więc teraz gorzej, niż przedtem; wiadomo, iż na wypadek nieudania się rokowań, zamierzono poddać sprawę pod orzeczenie sądu polubownego. Nie zdaje nam się, aby do tego przyszło, zwłaszcza, iż p. Herbst oświadczyć miał na wspólnej konferencyi, że należałoby bardzo nad tem ubolewać, gdyby powołać miano sąd polubowny do orzekania, albowiem krok taki byłby niegodnym wielkiego państwa. W danej chwili stwierdzić więc tylko wypada, że niema punktu wyjścia; tak było od początku i tak jest teraz. Mimo woli nasuwa się pytanie: co będzie dalej?—prowizoryum, oto jedyna w tej chwili odpowiedź.

Niektóre dzienniki berlińskie twierdziły, że królewicz Pruski ma zostać rejentem Alzacyi i Lotaryngii. Zaprzecza temu *Nordd. allg. Ztg*, ale nie powiada, dla jakich powodów. Otóż pogłoska ta nie była zapewne bez pewnej podstawy, ale skoro fakt zaprzeczony, przypuścić trzeba, że kanclerz niemiecki nie dał się pozbawić wpływu swego bepośredniego na zarząd tych posiadłości, co byłoby nastąpiło.

Sądząc z wczorajszych wiadomości, w Wiedniu gotowi są pocieszyć się po doznanych zawodach politycznych, powodzeniami ekonomicznemi i kolejowemi na Wschodzie. Nie hr. Andrassy, ale bar. Hirsch ma się stać zbawcą Austryi. Kolej żelazna na Sofię a zwłaszcza przeniesienie siedziby Towarzystwa kolejowego do Wiednia, rozwiąże wszystkie trudności, zażegna wszystkie niebezpieczeństwa, zabezpieczy „interesa monarchii“ a mobilizacya nowego zastępu *Verwaltungsratów* zastąpi mobilizacyę armii. Ostatniem zaś słowem polityki wschodniej byłoby wkroczenie wojsk austryackich do Bośnii i Hercegowiny w roli szupaśników!

Ks. Bismark miał powiedzieć: „że nie życzy sobie kongresu, bo wobecnym stanie jego zdrowia, zanadto byłoby dla niego męczącem przewodniczyć kongresowi.“ Ks. Bismark zbyt jest doświadczonym mężem stanu, aby nieprzewidywał, że nawet dla cieszących się dobrem zdrowiem, zadanie na kongresie będzie trudnem, nużącem, a w końcu prawdopodobnie bezowocnem. *Wiener Abendpost* pisze dziś: „Nieco więcej optymistyczne zapatrywanie się, na położenie, które w ostatnich dniach objawiło się, trwa dalej. Znaczącego postępu tak w sprawie kongresu, jak też w innych wiszących kwestyach nie można przecież zapisać; jedynie dyskusya tych kwestyj przybrała nieco spokojniejsze znamiona, a także odroczenie angielskiego parlamentu, dowodzi, że nie należy przewidywać przynajmniej natychmiastowego zerwania między Anglią i Rosyą. Stan ten rzeczy stwierdził kanclerz skarbu motywując odroczenie parlamentu.“

Nordd. Allg. Ztg. oraz inne organa berlińskie, wciąż odpychają narzucaną Niemcom rolę pośrednika a głównie nie chcą przyjąć dla Niemiec odpowiedzialności za nią. *Nord. Allg. Ztg.* odpowiadając znanemu wezwaniu *Journ. des Débats* charakteryzuje je słowami *trop de zéle.*

Najwymowniejszym rysem położenia są wczorajsze wiadomości o sprowadzaniu wojska angielskiego z Indyj, świadczy to co najmniej, że wcale niema pewności pokojowego choćby chwilowego załatwienia sprawy.

W Konstantynopolu powstała była kryzys gabinetowa z tego powodu, że prezes ministrów Achmed Wefik basza przemawiał za połączeniem się z Anglią w razie wojny; inni zaś ministrowie byli za neutralnością. Wefik podał się do dymisyi, lecz że nikt nie chciał zająć jego miejsca, pozostał na mocy kompromisu, zezwalając teorytycznie na neutralność, a będąc przekonanym, że w razie wybuchu wojny utrzymać się ona nie da. Rosyanie nalegają na spieszne oddanie im Szumli, Warny i Batum.

Podczas gdy wojska rosyjskie zajmują Rumunię, wojsko rumuńskie koncentruje się między Turn-Sewerin a Tirgowisti. Rząd miał już powołać urlopowanych milicyantów. Ks. Karol ma niebawem udać się do swojego zamku Snaia, w okolicy którego zkoncentrowane jest wojsko. Do *Pol. Corr.* donoszą, że Rumunia zaprotestowała bezpośrednio w Petersburgu przeciw traktatowi w San Stefano. Byłoby to przyznaniem już Rosyi wyjątkowego stanowiska. Protestacya bowiem powinna była być wystósowaną do mocarstw; tymczasem twierdzą, iż ta, którą rząd rumuński przesłał do Petersburga, inaczej jest zredagowaną, jak dawniej wysłana nota do ajentów rumuńskich za granicą.

Proces Wiery Zasuliczowny tak wyłącznie dziś zajmuje całą prasę rosyjską, iż możnaby powiedzieć, że zapomniano w Rosyi na chwilę o kwestyi wschodniej i wszystkich wynikających z niej trudnościach położenia, a nawet o ewentualnej wojnie z Anglią. Wszystkie dzienniki poświęcają bądź rozbiorowi tej sprawy i roztrząsaniu motywów, które wpłynęły na uniewinnienie Zasuliczowny, bądź szczegółom najrozmaitszym i częstokroć między sobą sprzecznym rozruchu ulicznego, co stał się epilogiem procesu — obszerne artykuły, uwagi, rozprawy, szerokie sprawozdania kronikarskie i t. d., tak, że dla pierwszorzędnych kwestyj polityki zewnętrznej, niezostawiają prawie miejsca. W tem tak wyłącznem zajęciu się procesem, który rzeczywiście dla szczególności wyroku stanie się w dziejach sądownictwa tem, co zowią Francuzi *cause celèbre*, godnem jest zaznaczenia i uwagi najbardziej to, że wszystkie bez wyjątku dzienniki z największem uznaniem mówią o sądzie, który uniewinnił Zasuliczownę, z największem współczuciem o niej samej, i o „słusznych motywach,“ które ją pchnęły do zbrodni, z niesłychanem oburzeniem potępiają postępek Trepowa z Boholubowem, nieszczędząc przytem ostrych wycieczek przeciw całemu ustrojowi administracyjnemu w Rosyi; żaden zaś organ nie podnosi głosu za prawem i sprawiedliwością bezwzględną, które przecież doznały ujmy i zdyskredytowane poniekąd zostały wyrokiem, uniewinniającym Zasuliczownę. Telegram z Petersburga doniósł nam wczoraj, że *Gołos* otrzymał ostrzeżenie za artykuł o sprawie Zasuliczowny. Mamy przed sobą treść tego artykułu i przychodzi nam dziwić się, dlaczego on mianowicie podpadł pod ostracyzm cenzury, gdy inne dzienniki nierównie śmielej i energiczniej występują przeciw „bezprawiom i dowolności urzędników administracyjnych, popychających ludzi na bezdroża zbrodni.“ Inkryminowany artykuł *Gołosa* powiada tylko, że wyrok usprawiedliwiający Zasuliczownę musiał być słuszny, gdy wywołał jednogłośne uznanie całej publiczności, zebranej w sali sądowej, a składającej się nie z młodzieży, którąby można było posądzić o zbytni zapał i stronniczość, lecz z osób poważnych, z najpierwszych dygnitarzy i arystokracyi stołecznej, która z zasady była i jest zawsze konserwatywną, a która przecież potępiła jednogłośnie nieludzkie postępki Trepowa. Zwracając się następnie do pogłosek, że z rozruchu ulicznego, który nastąpił po uniewinnieniu Zasuliczownej, zamyśla policya zrobić nową sprawę polityczną. *Gołos* powiada, że rozruch ten był prostem i nieszkodliwem wcale następstwem szczególnego obrotu sprawy, że publiczność nie mogła nieokazać dowodów współczucia dla uniewinnionej, i że jeżeli śledztwo tu jest potrzebne, to chyba dla wymierzenia następnie kary tym urzędnikom policyjnym, którzy wywołali zaburzenia „przez umyślne a pochodzące z poziomego nałogu przypochlebiania się rządowi, tamowanie słusznych objawów ze strony publiczności“. *St. Piet. Wied.* daleko śmielej występują w tej sprawie. Zdaniem ich proces Zasuliczowny nie dlatego wywołał tak powszechne zajęcie, że usprawiedliwił osobę winną zamachu na życie czyjeś, bo sądowi przysięgłych wolno dać wyrok wedle sumienia, choćby wbrew prawa, lecz że wykazał on słabą stronę ustroju administracyjnego Rosyi, ujawnił ranę, która toczy społeczeństwo rosyjskie, podkopując prawo, poczucie słuszności i czyniąc Rosyę „państwem barbarzyńskiem“. Tą słabą stroną naszą, tym rakiem, który nas toczy i obrzydliwymi czyni, są nasi urzędnicy administracyjni i policyjni, którzy wszyscy, od najwyższego do najniższego, postępują skoro się sposobność zdarzy tak, jak postąpił Trepow z Boholubowem i wywołają nie jednę jeszcze zbrodnię, skoro ich ustrój i atrybucye nie ulegną zmianom „radykalnym“. W tym samym duchu rozwijają swe poglądy na sprawę: *Birżewyja Wiedomosti, Siewiernyj Wiestnik, Ruskij Mir* i *Nowoje Wremia.* Ten ostatni dziennik donosi nadto, że w sferach najwyższych petersburskich krąży dykcya pełna groźby, że „przez uniewinnienie Zasuliczowny wydano wyrok potępienia na instytucyą Sądów przysięgłych w Rosyi i zachwiano ich istnienie samo.“ „Nietrzeba lekceważyć tych pogłosek — powiada *Nowoje Wremia*, bo u nas wszystko możebne, a partya nieprzyjaciół nowych instytucyi bardzo jest silną i liczną; trzeba tedy koniecznie, aby juryści nasi starali się dowieść w sposób specyalnie wyczerpujący, że wyrok w sprawie Zasuliczownej nie był zamachem przeciw prawu, lecz potępieniem bezprawia, dowolności i gwałtu, uosobionych w policmajstrze Trepowie“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 17 kwietnia wieczór *(pryw.)* Rezultat ostatniego kroku Austryi w Londynie nie jest jeszcze wiadomy, ale spodziewają się tutaj, iż usiłowania połączone Niemiec i Austryi w celu przywiedzenia kongresu do skutku, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. Kongres będzie poprzedzony wstępnemi konferencyami, których celem jest ułożyć porządek obrad nad rozmaitemi kwestyami. — Dowódcy wojskowi w Dalmacyi i Chorwacyi otrzymali polecenie, aby wezwali wychodźców do powrotu do domów; rząd gotów jest w potrzebie wykonać ich wydalenie z pomocą siły zbrojnej. W prowincyach nowo zajętych przez Czarnogórę, anarchia dochodzi do ostateczności; ludność katolicka i ludność muzułmańska uchodzi z kraju; w Antivari (Bar) objawiają się nieustannie wielkie demonstracye za przyłączeniem do Austryi.

Wiedeń 18 kwietnia *(pryw)*. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że delegacye mają być zwołane po świętach Wielkanocnych, a to z powodu, że wspólny budżet nie został jeszcze uchwalony. *Presse* donosi: Nota austryacka w odpowiedzi na okólnik Salisburego ocenia przychylnie okólnik i przychodzi do wniosku, że również dla Anglii nie ma żadnego lepszego sposobu do obrony interesów swoich nad kongres. Zdaniem wielu dzienników widoki kongresu polepszyły się; sądzą, że konferencya wstępna zbierze się temi dniami, a głównem jej zadaniem naznaczyć kolej kwestyj mających być na kongresie rozbieranych. *Fremdenblatt* sądzi, że jeśli Anglia zgodzi się na wysłanie delegata na kongres przedwstępny, rzeczą jest innych mocarstw stworzyć rękojmie dla rzeczywistego kongresu.

Tryest 18 kwietnia. Doniesienia z A d e n mówią, że tameczna załoga angielska po większej części wysłana do Malty a zastąpi ją wojsko indyjskie z Ceylonu.

Paryż 18 kwietnia. *Journal des Débats* dowodzi, że moralnemu porozumieniu się Europy z Anglią niedostaje tylko przystąpienia Niemiec. Zdrowa rada Niemiec dana Rosyi byłaby wystarczającą dla zabezpieczenia pokoju. Kwestya wschodnia stanowi pole, na którem Niemcy i Francya mogłyby porozumienie swoje oprzeć.

Londyn 17go kwietnia. Bióro Reutera donosi z K o n s t a n t y n o p o l a d. 16 b. m.: Prezes ministrów A c h m e d V e f i k basza podał się do dymisyi. Po dłuższem jednak posłuchaniu S a v f e t a baszy u Sułtana i skoro R e u f basza i Mehemed R u ż d i odmówili przyjęcia pieczęci V e f i k cofnął swoją dymisyę. R u ż d i zaś mianowany został ministrem bez teki. L a y a r d wyjechał do Ismidu, gdzie dwa dni zabawi.

Londyn 18 kwietnia. Bióro Reutera donosi z K o n s t a n t y n o p o l a: Dalsze zmiany gabinetu są bliskiemi. W Adryanopolu odbędzie się Zgromadzenie notablów bułgarskich w celu wystósowania adresu z powinszowaniem do Cara z powodu rocznicy ocalenia od zamachu; następnie dla utworzenia adresu na cześć Cara na pamiątkę usamowolnienia Bułgarów, wreszcie dla porozumienia się pod względem wyboru księcia. *Times* donosi z P e t e r s b u r g a d. 17 b. m.: Gabinet rosyjski nie jest przeciwnym zgodzeniu się na propozycye, że kongres koniecznie musi wziąść pod rozbiór zmiany traktatów z r. 1856 i 1871 na korzyść zaszłych wypadków. *Times* donosi z V o l o z d. 16 b. m.: Turcy wydali w proklamacyi amnestyę dla powstańców, którzy broń złożą. Powstańcy są odparci. Większa część dzienników londyńskich upatruje w wysłaniu kontyngensu wojsk indyjskich, prawie wyłącznie złożonych z krajowców do Malty, krok czysto przezorności, który nie mieści w sobie żadnej pogróżki.

Londyn 18 kwietnia. Rząd najął parowce angielskie w celu przewiezienia wojsk indyjskich do Malty.— W Lancashire rozpoczęło się wczoraj bezrobocie w przędzalniach bawełny; w Blackburn wstrzymało się 15,000 robotników od pracy. Liczba próżnujących dochodzi dziś prawdopodopodobnie do 40,000.

Petersburg 17go kwietnia. *Goniec urzędowy* donosi z M o s k w y d. 15 b. m.: Przyjazd 15 studentów wydalonych z uniwersytetów kijowskiego za zaburzenia, wywołał dziś na ulicach zamieszki. Młodzież tłumnie towarzyszyła doróżkom, w których owych studentów odwożono z dworca kolei. Lud podburzony przez wyrażenia, iż są to ludzie, którzy za prawdę cierpią, rzucił się między tłum, przyczem przyszło do bitki. Aresztowano pewną liczbę młodzieży. Porządek został przywrócony, a 15tu przywiezionych studentów osadzono w więzieniu aż do dalszego zarządzenia.

Petersburg 17go kwietnia. *Agence russe* oświadcza, iż fałszywym jest telegram prywatny, donoszący, że Rosya sprzeciwia się zebraniu konferencyi przedwstępnej i że między Anglią a Grecyą zawartem zostało przymierze. Rząd rosyjski owszem przystał na projekt konferencyi przedwstępnej wniesiony dawniej ze strony gabinetu berlińskiego i niemiałby również dziś żadnego powodu nieprzyjęcia go, nawet w przypadku, gdyby Anglia niebyła mu już więcej przeciwną. Druga zaś wiadomość znajduje zaprzeczenie już w samym fakcie, że Grecya uwiadomioną została przez rząd angielski, iż nie powinna liczyć na wsparcie Anglii w walce jej z Turcyą. Rokowania w Berlinie, Londynie i Petersburgu zdają się przybierać zwrot zadawalniający.

Petersburg 17go kwietnia. Wobec wyrażeń *Timesa* z d. 15 b.m., że wskutku wzbraniania się Rosyi, aby cały traktat San Stefano przedłożyć kongresowi, mniej jest w tej chwili widoków dla kongresu i pokojowego rozwiązania kwestyi wschodniej, wyraża *Journal de St Petersbourg* nadzieję, że *Times* przekona się o swoim błędzie, gdy przeczyta depeszę ks. Gorczakowa w księdze niebieskiej, w której formalnie oświadczono, że żaden członek kongresu nie może doznać przeszkody w podjęciu na kongresie kwestyj odnośnych. *J. de St Petersb.* powtarza, że Rosya pragnie zebrania się kongresu i jak najrozciąglejszej dyskusyi nad wszystkiemi przedmiotami tyczącemi się kwestyi wschodniej. *J. de St Petersb.* rozbiera świeże naglące wezwanie *Journal des Debats* do gabinetu berlińskiego o pośrednictwo i nadmienia, że pośrednik musi mieć cierpliwość. Nie można przypuścić, aby wezwanie do wyjścia z tej roli najmniej mogłoby mieć skutku, jeśli wychodzi z Paryża.

Petersburg 18 kwietnia. *Petersb. Wiedomosti* donoszą, że jenerał-adjutant Tottleben jedzie dziś w szczególnej misyi wysłany przez Cesarza do San Stefano.

Petersburg 18 kwietnia. *Agence russe* donosi: Narady w Berlinie, Londynie i Wiedniu prowadzone są ciągle w duchu pojednawczym. Jest nadzieja, że rokowania te doprowadzą do zadawalającego rezultatu. *Journal de St Petrsb.* pisze: Pośrednictwo niemieckie prowadzone jest z wielką oględnością i bezinteresowną gorliwością, co usprawiedliwia najlepsze nadzieje. *Moskowsk. Wiedom.* chwali lud, który dał lekcyę hałaśliwym studentom.

Bukareszt 17 kwietnia. W Izbie deputowanych odpowiedział prezes spraw zagranicznych na interpelacyę: Armia rumuńska n i e d a się rozbroić, lecz cofnie się w Karpaty. B r a t i a n o oświadczył, że rząd przedsięwziął wszelkie możebne kroki i zaleca roztropność. Minister spraw zagranicznych rzekł na dalsze zapytanie: Rząd założył remonstracyę przeciw postępowaniu Rosyan w Besarabii. Dla wysłuchania dalszych wyjaśnień rządu Izba postanowiła obradować przy drzwiach zamkniętych.

Konstantynopol 16 kwietnia po poł. Admirał A c h m e k basza wyjechał do Tesalii, aby na miejsce Hobarta baszy objąć dowództwo eskadry tureckiej. Wszystkie wojsko egipskie wsiadło dziś na statki i odpływa do Aleksandryi.

Konstantynopol 16 kwietnia wieczór. Były wielki wezyr Mehemed Rużdi basza mianowany został członkiem rady ministrów. Książę Hassan i egipski minister marynarki odpłynęli dziś wieczor do Aleksandryi.

Konstantynopol 17 kwietnia. Porta zaprzecza, aby Austrya domagała się pozwolenia na zajęcie Bośni. Pogłoska krąży o bliskim wyjeździe do Europy w misyi Mehemeda R u ż d i baszy. Kilka jeszcze batalionów wojska wysłano w okolicę Bujukdere. H o b a r t basza wyjeżdża za urlopem.

Konstantynopol 17 kwietnia. Sułtan zaprosił posła austro-węgierskiego hr. Z i c h y na obiad. Zichy wyjeżdża jutro do Austryi za urlopem. Poselstwo austryackie zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby rząd austro-węgierski żądał pozwolenia na przyjacielskie obsadzenie Bośni i Hercegowiny. Rosyanie zostawili Turkom tydzień czasu do opuszczenia Szumli i Batum. Nowo mianowany minister bez teki Mehemed R u ż d i uważanym jest za przyjaciela prezesa gabinetu Vevfika, zwolennika Anglii.

Kursa. W i e d e ń 17 kwietnia, godz. 2 m. 30. po poł.— Renta papierowa 61·55.— Renta srebrna 65·15 — Renta złota 72·85. — Losy z r. 1860 111·25. — Akcye Banku Narodowego 793·—. — Akcye kredytowe 213·80. — Londyn 121·70. — Srebro 106·35. — Napoleony 9·73½. — Lombardy 69·—. — Losy z roku 1864 135·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 242·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 112·——. Anglo-Bank 83·60. 6% Listy zast. hipoteczne 88·50—. Marki 60·— Ruble 119·50. — 6% Listy zast. galic. Zakładn kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 18 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 50	119 25
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka „ 100 „	59 25	60 70
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 65	5 80
Dukat austryacki „ 1 „	5 65	5 80
Napoleondor „ 1 „	9 68	9 83
Półimperyał „ 1 „	9 80	10 05
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	105 —	106 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 50	89 50
% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	96 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 75	99 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	240 —	244 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	118 —	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 17 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państw. bank	61 55	61 70
5 „ „ „ srebr.	65 20	65 40
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 50	— —
„ „ „ węgierskie	78 60	78 85
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 50
„ „ „ bukowińsk.	81 60	82 —
„ „ „ siedmiogr.	77 —	77 50
6% węgierska pożyczka żel. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 15	98 30
4 „ galicyjskie	78 75	— —
5 „ „	84 50	85 —
4 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	91 75
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	108 25	108 75
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6 „ Banku gal. hipot.	88 25	88 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	316 —	318 —
„ „ „ 1854	107 —	107 25
„ „ „ 1860	111 25	111 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	120 50	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 25	135 75
„ prem. pożyczki węg.	75 —	75 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	38 50	39 —
„ „ Palffy	28 35	28 75
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	28 25	28 75
„ miasta Budy	29 25	29 50
„ Windischgraetz	26 75	26 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	15 50	16 25
„ Rudolfa	14 50	14 75
„ tureckie 400-frank.	14 —	14 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	795	797 —
Zakładu kredytowego	213 50	213 75
Żeglugi parow. na Dunaju	365 —	367 —
Kolei północ. Ferdynanda	1982	1987
„ rządowej fr. a.	247 50	248 —
„ zachod. c. Elżbiety	165 25	165 50
„ Południowej	68 50	69 —
„ Galicyjskiej	242 50	243 —
„ Czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	108 75	109 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 25	112 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	112 —	112 50
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej	100 50	101 50
„ Cisańskiej	180 —	181 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 25	106 75
„ Franciszka Józefa	126 75	127 —
Banku anglo-austryackiego	89 —	89 25
Zakładu kredytowego węg.	194 50	194 75
Banku franko-austryackiego	0	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	94 —	94 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumił.	70 50	71 —
„ państwowej 500 fr.	158 50	159 50
Emisya z r. 1867	150 —	151 —
„ południowej 500 fr.	112 —	112 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	101 50	— —
„ „ „ 100 złr. w a.	97 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	103 —	103 50
Emisya II.	101 50	101 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	78 30	78 70
Emisya z r. 1867	78 —	78 40
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 75	65 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	90 50
Waluty:		
Cesarskie dukaty	5 75	5 76
„ dukat na wagę	5 74	5 75

	płacą	żądają
Napoleondory	9 73½	9 74½
Suweryny angielskie	12 22	12 26
Imperyały rosyjskie	9 98	10 —
Srebro	106 40	106 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 95	60 05
Rubel pap.	1 19½	1 20
Lwów 16 kwiet.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
„ cesarski	5 64	5 74
Półimperyał rosyjski	9 83	10 —
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 18	1 20
Marki (100)	59 50	60 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 40	85 15
„ „ „ „ 4	79 35	80 15
„ „ Banku hipotecz.	89 —	90 —
Obligi indemn. bez kupon.	84 85	85 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	241 50	244 —
„ „ Lwow.-Czern.	118 50	121 —
„ Banku hipot. gal.	243 75	246 75
Warszawa 16 kwiet.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
kupon	126 —	— —
„ „ nowe	98 35	98 65
kupon	158½	— —
„ likwidacyjne	86 70	87 —
kupon	143½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	231 —	— —
„ „ 1866	228 80	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*